

POLSKA WIEŚNIA

ROK II. Nr. 36 (71).
Niedziela, dnia 8 września 1946 r.

« La Pologne Fidèle »

Tygodnik Katolicki.
Hebdomadaire Catholique

GŁOŚNIJ NIŻLI
W ROZMOWACH BÓG
PRZEMAWIA W CISZY,
I KTO W SERCU
UCIHNIE. ZARAZ GO
USŁYSZY.

A. Mickiewicz.

IV Polska Narodowa Pielgrzymka do Lourdes.

POD znakiem pokuty i modlitwy o wolną Ojczyznę odbyła się ta 4-ta Narodowa Pielgrzymka, jaką z inicjatywy i pod przewodnictwem Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu urządziła polska emigracja we Francji do Lourdes w dniach od 26 do 31 sierpnia br. Przypadła ona mniej więcej na czas, kiedy na historycznej Jasnej Górze polski naród w Kraju, pod przewodnictwem swego episkopatu, poświęcił się Niepokalanemu Sercu Matki Najświętszej i odnowił zapomniane i niewykonane śluby króla Jana Kazimierza z 1656 roku.

Przez tych zgórą 500 Polaków z Francji, ze wszystkich stanów i zawodów, naród polski zgłosił swą obecność w podpirenej Stolicy Cudów, i tam, u tego potężnego źródła łask, w jednym z najświętszych miejsc w chrześcijaństwie, błagał Niepokalanie Poczetą o ratunek i pomoc w walce, jaką o swe wyzwolenie prowadzi. Zawiedli nas przyjaciele — wołał jeden z kaznodziej u Groty — ale nie zawiedzie Ta, która jako Matka Zbawiciela posiada moc ratowania z upadków i kojenia ran, i która zarazem — jak tego dowodzi ocalenie z „potopu” szwedzkiego — zechce, jeśli się ją żarliwie o to prosi, przysiąc z pomocą polskiemu narodowi. Należy tylko czynić pokutę i z oczyszczonym sercem przypuścić szturm do nieba za pośrednictwem tego serca najlepszego i najświętszego.

Trzeba przyznać, że pątnicy polscy, w pełni świadomości misji, jakiej się podjęli, z niezwykle przejęciem i z pobożnością, budującą wszystkich innych pielgrzymów (a były tam wówczas tłumne pielgrzymki francuskie z Poitiers i Angjou, angielska, nawet ormiańska) dopełnili należnych aktów pokuty i oczyszczenia, i wynieśli z pobytu w Lourdes wrażenia podniosłe i krzepiące. Żyli przez cztery dni tym duchem spotęgowanej wiary i gorącej modlitwy, jaki opanowuje każdego, nawet obojętnego, a który niemało podnosi: masowość udziału i estetyczna okazałość miejsca i obrzędów. Żadne inne miejsce — chyba poza Jasną Górą — nie dałoby Polakowi tak głębokich i rzewnych przeżyć, jak ta grotta massabielska, której niegdyś Matka Zbawiciela dotknęła Swą świętą stopą, i z której płynie dotąd nieprzerwany a potężny strumień odrodzenia religijnego na cały świat.

Pielgrzymka Polska, prowadzona przez X. Rektora Cegielkę w otoczeniu 22 księży z emigracji przybyła do Lourdes we wtorek dnia 26 sierpnia. Ze sztandarami kościelnymi z Paryża i z La Saule, śpiewając starą pątniczą pieśń ludową „Usłyszałem śliczny głos, to Maryja wzywa nas” przeszli pielgrzymi polscy obszerną esplanadę, nad którą panują trzy wspaniałe kościoły Panny Marii, i zblżyli się przez arkadę prawej rampy do Groty. Wszystkich ogarnęło wielkie religijne wzruszenie. Tyle milionów ludzi z dwudziestu narodów (co-rocennie przybywa ich stale ponad 1 milion) szukało tu pomocy, tysiące doznały cudownych uzdrowień, inne tysiące — któż ich zliczy? — odzyskały straconą po drogach ży-

cia wiarę, a wszyscy odeszli stąd wzmocnieni i pocieszeni. Oto modlą się i teraz tłumy na placu między Grotą a brzegiem rzeki Gave, klęcząc z różańcem w rękę, niektórzy z rozkrzyżowanymi ramionami,

przez Faliszewskiego z Lyonu, figura Niepokalanej. Bernadeta uznała ją z wszystkich przedstawionych posagów jeszcze jako stosunkowo najbardziej przypominającą to promienne zjawisko, jakie się

jąca skarga polskich wygnańców, modlitwa wszystkich biednych i opuszczonych, pieśń, która tu przy Grocie brzmi poprostu jak śpiewane łkanie polskiego narodu: „Zmiłuj się, zmiłuj, niech się nie tułamy”.

Z ambony Ks. Rektor mówi o potrzebie skruchy; tylko prośba czy- stego serca trafi do Tej, która sama była wcieleniem czystości. Mówi o gotowości Matki Boskiej do niesienia pomocy polskiemu narodowi, wspomina obronę Częstochowy i śluby Jana Kazimierza. Dziś przeżywamy tak ciężkie czasy, że jeśli Bóg nie przyjdzie nam z pomocą, to zginiemy. Wstrząsającą modlitwą do Niepokalanej, modlitwą o błogosławieństwo dla Narodu i inwokacją kilkakrotną: „Matko Boska z Lourdes przywróć nam całą, wolną i niepodległą Ojczyznę” kończy kaznodzieja kazanie, po którym rozbrzmiewa przed Grotą — jak będzie rozbrzmiewać przez wszystkie dni pielgrzymki — pieśń „Boże coś Polskę”. Następnie dokonuje poświęcenia sztandaru pielgrzymkowego, który niesie chorąży pielgrzymki St. Radwan. Widzi się na nim około obrazu Matki Boskiej Jasnogórskiej wyhaftowane pięknie nazwy miast polskich „Kra- ków, Częstochowa, Lwów, Wilno” z zarysami głównych świątyń i z napisem „Błogosław Matko naszej polskiej ziemi”, na drugiej stronie: orzeł biały na tle krzyża, napisy: Gdynia, Katowice, Warszawa, Poznań z rysunkami hut, portu, zamku i katedry oraz słowa: Polska Pielgrzymka Narodowa.

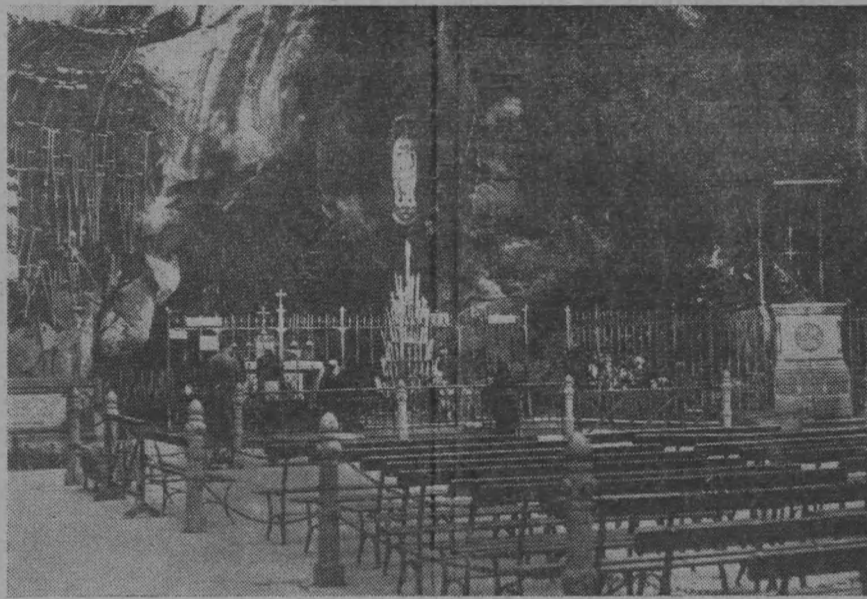
DROGA KRZYŻOWA.

Na program dni następnych złożyły się: odmawianie wspólne różańca, codzienne Msze św. w Grocie i w obu głównych bazylikach oraz dwie „drogi krzyżowe”, które prowadził Ks. dziekan kanonik Szewczyk i Ks. Chechelski T. J. wzdłuż niezwykle artystycznych stacji Męki Pańskiej, wykutych na lesistej górze poza bazyliką. W kazaniu przy stacji Ukrzyżowania, Ks. Chechelski nawiązując do męki i śmierci haniebnej, jaką spotkała Zbawiciela za Jego pełną miłości służbę dla ludzi, podniósł, że i my przeżywamy dziś nasz narodowy Wielki Piątek. Gdzież jest Bóg, który was wybawi? — mówią nam niektórzy, jak mówili do Chrystusa Jego nieprzyjaciele pod krzyżem. Ale jak dla Chrystusa, tak i dla nas po Wielkim Piątku, przyjdzie Wielka Niedziela i dobro nad złem zatryumfuje. Ufajcie! Jam zwyciężył świat — woła do nas Zbawiciel z tego miejsca.

PROCESJE I UZDROWIENIA.

W rozmowie z Bernadetką wyraziła Matka Boska życzenie, by przychodziły do Niej procesje. Takie procesje odbywają się dla pielgrzymek dwa razy dziennie. Widzieliśmy jedną z nich prowadzoną dla bardzo licznej pielgrzymki z Poitiers. Na olbrzymim placu, który ujęty jest rampami, jakby dwoma ramionami (przypomina plac św. Piotra w Rzymie, ujęty w dwa ramiona kolumn Berninięgo), posuwała się barwna, świetnie zorganizowana procesja, złożona głównie z mężczyzn, co u Francuzów jest — w przeciwieństwie do nas — niemal regułą. Trudno było się oprzeć wzruszeniu, gdy przy końcu

(Dokończenie na str. 3).



Cudami słynna Grota N. M. P. w Lourdes.

inni całują pokornie ziemię. Przed ołtarzem w Grocie pali się piramida świec, na ołtarzu pełno lilij, na skale, naokoło, kwiaty i setki kul, lasek, gorsetów i innych przyrządów ortopedycznych jako świadectwa i pomniki doznanych uzdrowień. W zagłębieniu skały na prawo, tam gdzie niegdyś objawiła się Cudowna Postać małej pasterki, stoi wykuta z białego marmuru

jej zachwyconym oczom ukazało dniem 1 lutego 1858 roku i 17 razy później na tym miejscu. Znamy tę postać dobrze w pieśni i reprodukcji: biała szata, biały welon, niebieski pasek, róże złote na stopach, w rękę różaniec, nad głową w rzeczu pirenejkim słowa wypowiedziane do pasterki: „Jam jest Niepokalane Poczęcie”. Do tego to białego posagu płynie teraz przejm-

W siódmą rocznicę.

Siedem lat minęło w dniu 1 września od owego historycznego dnia, kiedy wojska niemieckie bez wypowiedzenia wojny, wkroczyły na terytorium Polski. Ludził się Hitler, i ludził się wszyscy, którzy wtedy sądzili, że będzie to wojna krótka, wojna tylko o Polskę.

Wybuchła w dzień 1-go września nie tylko druga wojna światowa, ale rozpoczęła się wielka katastrofa ludzkości, która ciągle jeszcze trwa i której końca nie widać.

Operacje wojenne skończyły się przed kilkunastu miesiącami, ale do pokoju jeszcze daleko. Tragizm losu zrzucił, że właśnie Polska, która pierwsza oparła się imperializmowi Hitlera i która formalnie należy dziś do grona państw zwyciężczych, że właśnie ta Polska uległa nietylko największemu zniszczeniu, ale znajduje się faktycznie w położeniu państwa pobitego. A już ironią losu jest fakt, że państwo, które postawą i swym traktatem z 23 sierpnia umożliwiło napastę Niemiec na Polskę, które bez wystrachu owaładnęło ogromnymi obszarami Polski, Litwy, Estonii i Rumunii, i które następnie przez prawie dwa lata zdolało utrzymać się zdala od wojny, występuje dziś w roli głównego zwycięzcy i osiąga z tej wojny największe zyski.

Ale — powiedzieliśmy — pokój nie został jeszcze zawarty. Przebieg obrad paryskich świadczy, że koalicja państw zachodnich ze Sowietami potrafiła pobić Niemcy,

ale okazuje się niezdołną do jako tako sprawiedliwego spacyfikowania świata. Walka między Wschodem a Zachodem toczy się dalej w dziedzinie dyplomacji, propagandy i mobilizacji nowych narzędzi wojny. Sprawa polska jest stale na porządku dziennym. Naród polski w kraju i na emigracji bierze dalej udział w zmaganiach, które wierzymy — skończą się zwycięstwem sprawiedliwości. Ostatnie noty anglo-amerykańskie do Warszawy w sprawie wolności wyborów świadczą, że sojusznicy zachodni coraz lepiej zdają sobie sprawę, że Polska jest — jak mówił Napoleon — „clef de voute” — kluczem sklepienia Europy, że tam nad Odrą, Wisłą i Bugiem leży rozwiązanie równowagi i stałego pokoju naszego kontynentu.

Po siedmiu latach możemy, my Polacy, z czystym sumieniem, patrzeć w oczy naszym przyjacielom i wrogom. Dochowaliśmy wierności sojusznikom, prowadziliśmy wojnę uczciwie i aż nazbyt ofiarnie, wykazaliśmy wszystkie te walory, które tworzą naród godzien niepodległości. Dziś mamy prawo oświadczyć — a każdy dzień wykazuje słuszność naszej tezy — że nie będzie miłą Europa prawdziwego pokoju, póki naród polski na swych historycznych ziemiach nie odzyska znowu możliwości prowadzenia swej cywilizacyjnej pracy w zupełnej wolności i w pełnym bezpieczeństwie.

DOBRA NOWINA

EWANGELIA ŚW. NA XII-tą NIEDZIELĘ PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH
wg św. Łukasza (17).

Onego czasu: Gdy szedł Jezus do Jeruzalem, szedł przez Samarię i Galileę. A gdy wchodził do pewnego miasteczka, zabiegło mu dziesięciu trędowatych, którzy stanęli zdaleka i podnieśli głos mówiąc: — Jezusie! Nauczycielu, zmiłuj się nad nami. A gdy ich ujrzął, rzekł: — Idźcie, pokażcie się kapłanom. I stało się, że idąc, zostali oczyszczeni. A jeden z nich, gdy zobaczył, że jest uzdrowiony, wrócił się chwalać Boga głosem wielkim, padł na twarz u stóp jego, dziękując, a ten był samarytaninem. A Jezus odpowiadając, rzekł: „Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? a dziewięciu gdzie jest? Nie znalazł się żaden, któryby się wrócił, a dał chwałę Bogu, jeno ten cudzoziemiec?”. I rzekł mu: „Wstań, idź: bo wiara twoja cię uzdrowiła”

WDZIĘCZNOŚĆ — CNOTA ZAPOZNANA.

Trędowaty po uzdrowieniu przez Chrystusa, nie zapomina o tym, o czym człowiek naogół w szczęściu nie myśli: o wdzięczności. Serce jego, odrodzone prądem nowego życia i dusza, przepelniona radością, wyrwywają się ku swemu dobroczyncy. Pchany tymi uczuciami, biegnie zapamiętałe poprzez tłum ludzki... Potrącił po drodze uczonego rabiną, poraził ciekawą kobietę, zagladając ukradkiem przez okno do sąsiadów. Na nic nie zważa. chce dopaść Mistra, by mu wysławiać swą radość i wypowiedzieć wdzięczność za odzyskane zdrowie.

Czy rozumie rewolucyjne przemiany w duszy uzdrowieńca, przechodzący obok biegnącego, wyniosły faryzeusz, co, gestem profesorskim wodząc przed twarzą bogatego epikurejczyka, stara się go przekonać o sprawach, nic nie mających wspólnego z życiem?...

Chyba nie! Bo zrozumieć głód, nędzę, niewolę, ból, może człowiek, który sam łaknął i pragnął wolności. I tym się tłumaczy obojętność sytych na głód upośledzonych społecznie, dobrze ubranych — na nagość obszarpanców, kasaną wstydem i mrozem.

Ale Pan Jezus uzdrowionego rozumie. Patrząc na radość, bijącą z jego twarzy, na odruchy całej postaci szczęśliwej, ujrzął w jego obliczu wdzięczną duszę człowieka.

Właśnie o tę wdzięczność chodzi. Myśl wychowawcza Chrystusa weszła w ludzkość. Kształtowała jej świadomość. Człowiek wierzący, myśląc, czując, działając, o ile był lojalny wobec prawdy wyznawanej, odzwierciedlał na zewnątrz świat braterstwa, wolności, uszanowania godności ludzkiej, aż prawdy te, niegdyś przeżyte przez Chrystusa, później rzucone szczerze na karty ewangelii, z miłością pielęgnowane przez wyznawców, oblane krwią męczenników, trafiły do serca każdego, kto tylko chciał pozostać wiernym prawom Stwórcy.

Czy ludzkość dwudziestego wieku jest świadoma tej solidarności z zasadami Chrystusa? — Czy mu jest wdzięczna?

Nie zawsze!

Dlatego, że nie stać jej na odwagę, by być w pełni ludzką. Do tego trzeba bohaterstwa.

Niedawno wojna powaliła ją na ziemię. Zbrodnia zraniła jej serce. Człowiek — zwierzę pluć człowiekowi w twarz.

Bo zapomniano wskazań Boga.

Kiedy On mówił: „nie zabijaj”! — człowiek, dufny w swą technikę, krzywił w ironii twarz, i, śmiejąc się budował narzędzia mordu. Kie-

dy słyszał: „kochaj bliźniego”! — zatykał uszy i, śmiejąc się głośno, wołał: przecież to dobre dla niewolników, ludzi słabych!... Az śmiech jego zamarał mu na wargach zgrozą wojny; aż śmiech jego zgasił podmuch bomby. Leżał zboczony krwią, przysypany rumowiskiem schronu. I dopiero w tym, nieszczęściu zrozumiał, słysząc niecierpliwe uderzenia kilofów, kierowane sercem tego, który na wolności nigdy nie przestał kochać, że Chrystus miał słuszność. Odgłos pomocy z wewnątrz głuszył rodzącą się nadzieję, rozpacz, pożerającą resztki ufności. Został ocalony. Wojna nauczyła go znowu kochać i być wdzięcznym.

Mówił również Chrystus do człowieka: „Nie cudzołóż”. Ale na ten nakaz odpowiedział rechotem dzikiego śmiechu, gdy zdławione żądzą gardło wyksztusiło: ile się tylko da!...

Dopiero wojna wtłoczyła i rozpustnika do celi więziennej. Rozpaczła. Szarpał się wewnętrznie. Wchodził w siebie. Z wielkiego bólu, który go nie zламаł, wychodził silniejszy. I oto dziwo! Przez kilka lat obył się bez łajdactwa! Już nie powtarza sloganowego skrót: natura tego wymaga.

A skoro dowiedział się, że żonę jego wróg zniszczył na oczach własnych dzieci — przeklął swoje dawne, w bezmyślności powtarzane teorie; uznał, że namiętność nie opanowana ciężko przekreśla prawa drugich i gmatwa drogi, które Bóg uczynił prostymi.

Na widok ludzkości, która błądzi i uczy się bólem i zawodami, podchodzi do Ciebie, bracie, co układasz litery w słowa i zdania, wypowiadające moją myśl niespokojną; i do Ciebie, co zmagasz się z trudnym losem codziennym; i do Ciebie, co przebiegasz wzrokiem swoim po tych liniach, którymi idzie myśl moja. I pytam szczerze, czy nie jesteśmy wielcy wielkością miłości naszej matki, która stała blisko Boga? Czy mocy swej nie zawdzięczacie Ojcu, w którego sercu żył Bóg?

Idąc przez ich życie, zahaczył Chrystus i o nas. Czy dzieci nasze odziedziczą Go po nas z ich siłą?...

Kiedy będziemy samotni, krzyknijmy w cichości serca tak głośno, by Bóg nas usłyszał: „Jestem Ci wdzięczny, o Boże, żeś mi mówił głosem przodków o sprawiedliwości; żeś serce moje karmił miłością; żeś mnie dziś, jakby z trądu uleczono, stawiał przed Twym obliczem, bym Ci uszy mymi wypowiadał wdzięczność swoją.”

O. Jacek Dąbrowski, O. M. C.

KOMUNIKATY

Biura Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

1. *List Ojca św. do uczestników Kongresu „Pax Romana”*. — Z okazji międzynarodowego kongresu „Pax Romana” Biskup Fryburga, Lozanny i Genewy, otrzymał list od Ojca św., w którym Papież nawołuje młodzież całego świata do wierności programowi unii duchowej, zapewniając jednocześnie, że prawdziwy pokój zapanuje dopiero wtedy, gdy powrócimy do poczucia sprawiedliwości i wzajemnej miłości.

2. *Kardynał Griffin o komunizmie*. — Kard. Griffin, wypowiadając się przed przedstawicielami prasy za przyjęciem Irlandii, jako państwa chrześcijańskiego, do Organizacji Narodów Zjednoczonych, stwierdził, że „komunizm jest największym niebezpieczeństwem dla pokoju w świecie”. Mówiąc o swojej przyszłej podróży do Polski, arcybiskup Westminsteru dodał, że „o prawdziwym pokoju będzie można mówić dopiero po wolnych wyborach w tym Kraju. Rząd bowiem obecny w Warszawie nie jest z całą pewnością wykładnikiem myśli Narodu Polskiego. Został mu bowiem narzucony przez Rosjan”.

3. *Przeniesienie stolicy biskupiej chełmińskiej*. — Stolicę biskupstwa chełmińskiego przeniesiono z Pelplina do Oliwy. Miasto to — jedno z najpiękniejszych na polskim wybrzeżu — leży na terytorium Gdańska i słynie ze starej katedry oraz wielu polskich pamiątek. W Pelplinie pozostanie Biskup — sufragan. Nowej nazwy jednej odtąd diecezji, powstałej z połączenia dawnych 2: chełmińskiej i gdańskiej, władze kościelne dotąd nie podały.

4. *Uroczystości poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Najśw. Marii Panny w Polsce*. — W święto Wniebowzięcia w całej Polsce odbyły się uroczystości poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Najśw. Marii Panny. Głównie skupiło w tym dniu 20 tysięcy wiernych. W Poznaniu, na tle ruin placu Wolności, uczestniczyło w tej ceremonii ponad 100 tysięcy katolików.

5. *Ślubowanie polskie w Lourdes*. — W sobotę, dnia 31 sierpnia b. r. wrócili z Lourdes uczestnicy 4-tej polskiej pielgrzymki narodowej. W czwartek, dnia 29-go sierpnia, z okazji „Dnia Polskiego”, pątnicy — delegaci wychodźstwa naszego ze wszystkich stron Francji, odnowili ślubowania Jana Kazimierza, oddając całą emigrację polską w opiekę Niepokalanemu Sercu Najśw. Marii Panny.

6. *Sztandar pielgrzymek polskich do Lourdes*. — W pierwszym dniu pobytu w Lourdes Rektor Misji, Ks. dr. Fr. Cegiełka, poświęcił przy Grocie artystycznie wykonany sztandar pielgrzymkowy — dar uczestników 4-tej polskiej pielgrzymki narodowej. Odtąd pątnicy nasi, udający się do Lourdes, będą występowali pod własnym sztandarem.

7. *Polskie Towarzystwa Katolickie w St. Germain de Pres*. — Dla upamiętnienia odnowienia ślubów Jana Kazimierza z roku 1656-go, dokonanego łącznie z Narodem przez emigrację polską we Francji, w niedzielę, dnia 1-go września, w godzinach popołudniowych, w Kościele St. Germain de Pres, Polskie Towarzystwa Katolickie w Paryżu złożyły przy nagrobku, w którym znajduje się Serce króla — wygnańca, biało czerwony wieniec. W tej wzruszającej ceremonii wziął udział Ks. Rektor Dr. Fr. Cegiełka.

8. *Jubileuszowy Zjazd Związku Polek we Francji*. — W uroczystościach, zorganizowanych z okazji 20-lecia istnienia Związku Polek we Francji w Dourges, w niedzielę, dnia 1-go września, uczestniczył z ramienia Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu Ks. red. Fl. Kaszubowski.

9. *Wyjazd Księża do Polski*. — Na wezwanie Ks. arcybiskupa W. Dymka, wyjechał w dniu 30-go sierpnia do Kraju Ks. Gerard Mizgalski, były więzień polityczny w obozie koncentracyjnym w Dachau. Ks. Mizgalski pełnił funkcję Sekretarza Generalnego Misji Katolickiej w Paryżu od lipca 1945 do lipca 1946 roku.

Tym samym transportem powrócił do Kraju z powodów zdrowotnych Ks. Franciszek Łubecki, długoletni duszpasterz polski w Dechy (Nord).

Sprostowanie: — W podziękowaniu kierownictwa Kat. ośrodka młodzieży polskiej księży misjonarzy Oblatów N.M. Niep. w La Ferté-sous - Jouarre (S. et M.) podano mylnie, że ks. prob. A. Müller z Bois Redon złożył fr. 100, zamiast 1000.

APEL KARD. SPELLMANA.

Wrześniowy numer miesięcznika amerykańskiego „Good housekeeping” zamieszcza artykuł kardynała F. Spellmana o konieczności pomocy dla Europy. Kardynał Spellman stwierdza, że świat ludzi wolnych nie może przerwać akcji ratowania od śmierci głodowej 800 milionów ludzi, ponieważ „chleb, jak broń w ręce dyktatora, może się stać zarzewiem nowej wojny”.

Jeden z fragmentów artykułu poświęcony jest sytuacji w Polsce. Kardynał Spellman pisze: „Podczas, gdy milion żołnierzy sowieckich żyje dodatkowo z plodów ziemi polskiej, milion niewinnych dzieci polskich ginie z głodu. Słowianie, którzy zwalczyli komunizm, są teraz prześladowani i głodzeni. Zginą oni niechybnie, jeżeli nie pośpieszymy im natychmiast z pomocą.”

PROCES KANONIZACYJNY PIUSA X.

Po zakończeniu wstępnych badań życia zmarłego w r. 1922 Piusa X. Watykan przystąpił do procesu kanonizacyjnego tego papieża, znanego ze swej świętobliwości.

FRANCJA BEZ SZKOŁY WYZNANIOWEJ.

Po bardzo gorącej dyskusji, deputowani francuscy odrzucili przeważą 2 głosów wpisanie do nowej konstytucji wolności nauczania.

DZIEŃ „LOURDES”

Kard. Suhard, arcyb. Paryża, przypomniał zarządzenie Episkopatu, nawołujące całą Francję do połączenia się w modlitwie dnia 1-go września do M. Panny w Lourdes, z pielgrzymką więźniów i deportowanych, przypadającą między 6 — 11 bm.

ISKIERKI

W SZKOŁACH BULGARSKICH zniesiono nauczanie religii.

W KOPENHADZE odbył się pierwszy po wojnie kongres katolików z krajów skandynawskich.

50 ROSJAN w obozie w Północnych Włoszech przeszło z prawosławia na wiarę katolicką. Z tej okazji odbyła się w obozie Msza św. w obrządku bizantyjsko-słowiańskim, a nowi katolicy śpiewali „Wierzę” w starym języku słowiańskim i przyjęli Komunię św. pod dwiema postaciami.

WYBITNY MASON Juan Luis Martin, dziennikarz i profesor Szkoły Dziennikarskiej w Hawanie, przeszedł na wiarę katolicką. Fakt ten odbił się głośnym echem w świecie naukowym.

WE FRANCJI zmarł ostatnio Piotr Soubirous, starszy brat św. Bernardety z Lourdes.

PANI CONSUELO SHERIDAN, kuzynka Churchilla, przyjęła katolicyzm.

Z życia katolickiego.

WATYKAN A KONFERENCJA PARYSKA.

Władze Stolicy Apostolskiej, wbrew pogłoskom, jakie się ukazały w prasie, nie brały pod uwagę możliwości wysłania na konferencję w Paryżu swego obserwatora w osobie papieskiego nuncjusza we Francji Ks. Bpa Roncalli. Konferencja paryska ma być konferencją państw, które brały bezpośrednio udział w wojnie. Do Stolicy A-

postolskiej skierowano zaproszenie na nią. Agencja Włoska otrzymała z Watykanu wyjaśnienie, że jakkolwiek Papież brał udział w wielkim konflikcie — jak to niedawno wykazano na podstawie dokumentów — przez udzielanie rad, sugestij i ostrzeżeń, to jednak tego rodzaju akcja dotyczy raczej całości zagadnienia pokoju a nie poszczególnych traktatów.

IV POLSKA NARODOWA PIELGRZYMKA DO LOURDES

(Dokończenie ze str. 1-ej).

procesji biskup błogosławił Monstrancją każdego z kilkudziesięciu chorych, którzy tu przed bazyliką w wózkach zajęli pierwsze miejsca, a równocześnie tłum wznosił do nieba inwokacje, — można powiedzieć coraz natarczywsze, — o łaski, o wyzdrowienia, o pomoc, o wzmocnienie wiary i miłości, o pokój w świecie, a błogosławieństwo dla Francji. Ileż to razy, w ciągu tych zgorą 80 lat, w takiej chwili chory wstawał z łóżka uzdrowiony, a tłum śpiewając „Hosanna” wiódł go do znajdującego się obok Biura Stwierżeń Lekarskich. Biuro to, prowadzone przez lekarzy i dostępne dla każdego lekarza w całym świecie, bada dokładnie choroby przed uzdrowieniem, a uzdrowionego poddaje długiej i ściślejszej obserwacji, zanim wyda ostateczne orzeczenie o wypadku. Można tam, oraz w muzeum lourdańskim, oglądać fotografie i dokumenty, które są właściwie jednym wielkim chórem uznania dla tej jedynej w świecie „cudownej kliniki”, jaką jest Lourdes.

Widzieliśmy wiele świadectw uzdrowień z całkiem niedawnych czasów. Wyzdrowieni dotąd żyją i przychodzą w pielgrzymkach. Niektórzy zostali „brankardierami” tj. dobrowolnie przywożą i odwożą chorych w wózkach. Ci osobliwi pielęgniarze, to przeważnie ludzie z inteligencji, lekarze, adwokaci itp. P. Ładzina, która napisała o Lourdes piękną broszurę (już w drugim wydaniu) i urzędziła nam podobnie jak p. prof. Tarczyński, interesujący odczyt o Lourdes w Muzeum, spotyka tutaj stale osoby, których cudowne uzdrowienie oglądała własnymi oczyma.

Na krótko przed naszym przybyciem były podobno znów trzy wypadki uleceń.

POLSKIE UROCZYSTOŚCI

Nasza polska procesja odbyła się w czwartek — spowodu deszczu — w bazylicę górnej, w pięknym białym gmachu zbudowanym w późnym stylu romańskim, który swą

smukłą formą wystrzela jak forteca wiary w górę na skałę ponad Grotą.

Procesję ze Sanctissimum, przy śpiewie pieśni: „Twoja cześć chwala” w asyście Księży Kanoników Szewczyka i Szymanowskiego — prowadził Ks. Rektor Cegiełka. Podczas błogosławienia chorych wznosiliśmy i my nasze polskie wołanie o wzmocnienie w nas wiary, o pomoc dla chorych i cierpiących, o ratunek dla ludzkości. Kilkakrotnie w tym miejscu uderzyła o stropy świątyni nasza gorąca prośba: „M. Boska z Lourdes! Przywróć nam wolną Ojczyznę; błogosław Polsce, uprosz nam wolność i niepodległość”.

Wieczorem od Grotą ruszyła druga polska procesja ze świecami, która ze śpiewem „Po górach, dolinach, rozlega się głos” posuwała się długim, jakby polonezowym węzłem, na ogromnym placu przed bazyliką. Słowa pieśni śpiewał przez mikrofon chór księży, a refren: „Ave, ave Maria” przejmowali uczestnicy procesji wszystkich narodowości. Nastroj Uczestników określić można tylko jako uniesienie, jako entuzjazm religijny. Rzadko gdzie można go przeżyć tak silnie jak w Lourdes podczas tej wieczornej procesji. Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Credo”, poczem Ks. Biskup Theas z Montauban udzielił błogosławieństwa.

W tym także dniu rano po Mszy św., odprawionej w Bazylice Różańcowej przez Ks. Rektora Cegiełkę, w asyście Ks. Dulczewskiego i kleryka Strzodki, oraz po pięknym kazaniu Ks. F. Sołtysiaka na temat mariologiczny, odczytał Ks. Rektor z ambony akt poświęcenia się Niepokalanemu Sercu M. Boskiej: Akt ten, który dn. 8 września odczytany zostanie na Jasnej-Górze imieniem całego narodu przez Ks. Prymasa Hlonda, podaliśmy w „Polsce Wiernej” przed paru tygodniami. Nawiązuje on do ślubów Jana Kazimierza, a kończy się modlitwą o wolność Ojczyzny. Uroczystość zakończyliśmy pieśnią: „My chcemy Boga”.

POŻEGNANIE GROTY.

W piątek, dn. 30 sierpnia pożegnała się pielgrzymka polska z cudowną Grotą. W końcowym przemówieniu Ks. Rektor jeszcze raz ujął cele pielgrzymki: złączyć się z narodem, odnowić śluby Jana Kazimierza, uprosić przez Matkę Boską u Boga wolną Ojczyznę. Pielgrzymi — mówił — wynoszą z Lourdes jako duchowe upominki wzmocnioną wiarę w Boga, Kościół i Polskę, oraz ukochanie modlitwy i pokuty. Niech wiara powstrzyma: jednych od załamania, innych od peñzania. Wierzmy, że jest Bóg, rządca narodów na niebie i że będzie Polska wolna na ziemi. Czyńmy pokutę, do której wzywała za pośrednictwem Bernadetki Niepokalana, by uchronić się od gniewu nieba. Prośmy Ją, by przywróciła nam Polskę wolną i całą, Polskę Chrystusową, by przyniosła ukojenie i łaski naszym rodzinom i naszej emigracji. Matko Boska z Lourdes! Nie opuszczaj nas!

Pielgrzymka złożyła na zakończenie tej ceremonii przy ołtarzu w Grocie wielką świecę i duży wieńiec kwiatów. Zabrzmiała jeszcze raz pieśń „Boże coś Polskę”, jeszcze raz pochyliły się sztyndary — i pielgrzymka opuściła Grotę a następnie Lourdes.

WSPOMNIENIA O BERNADECIE.

W przerwach między religijnymi praktykami Polacy zwiedzili Muzeum, poświęcone historii Objawienia, uzdrowieniom i życiu św. Bernadetki, oraz wielką panoramę, podobną do naszej, Raclawickiej, w której widzimy Bernadetkę podczas 17-tego zjawienia się jej Matki Boskiej. Trzyma ona w ręku świecę i, pełna zachwytu, wsłuchana w słowa Niepokalanej nie czuje bólu, jaki zadaje jej paląca się w jej palcach świeca. Za nią kilka tysięcy ludzi, wśród nich lekarz, szef policji, prokurator, przyglądają się dziewczynie. Wiadomo, że ówczesne „osoby urzędowe”, niewierzące, próbowały Grotę uniedostępnić dla Bernadety. Wszyscy później, nawróceni, stali

się gorliwymi propagatorami cudu. W 50 lat później masonskie koła francuskie znów podjęły myśl zamknięcia Grotą, ze względów higienicznych. Wówczas 2 tysiące francuskich lekarzy, wśród nich 15 członków Akademii Medycznej i 40 profesorów medycyny, podniosło protest, składając w ten sposób hołd uznania światu nauki dla cudownych wydarzeń w Lourdes.

Zwiedziliśmy także ubogie, nędzne mieszkanie, w którym żyła Bernadeta z rodzicami. Była to rodzina wyrobników, matka żyła z doraźnej pracy, ojciec obsługiwał stajnię poczciarza, Bernadeta, cierpiąca na astmę, wzięła, nie umiejącą czytać i pisać w swym 14-tym roku życia, ale dobra, posłuszna i łagodna — umarła w 35-tym roku życia jako skromna i pokorna zakonnica w Nevers i całkiem niedawno została kanonizowana. Całe jej życie zostawało już odtąd w blasku cudownego widzenia, spowodu którego początkowo zniosła wiele przykrości. Nigdy nie zmieniała swych zeznań i jeszcze w obliczu śmierci mówiła: Widziałam Ją, widziałam”. Nie miała w sobie nic z hysterii, nie doznawała nigdy halucynacji, nie kłamała nigdy. W „domku rodzicielskim” przyjmuje nas jej bratowa, miła 74-letnia staruszka, i ofiaruje obrazek świętej z dedykacją.

LOURDES — OGNISKO WIARY.

Miasto Lourdes, w czasie objawienia liczące zaledwie 4 tys. mieszkańców a dziś 17 tysięcy, całe żyje z tego ogromnego ruchu pielgrzymkowego, jaki zwłaszcza w lecie zapelnia niezmiernie tu liczne hotele i bazyry z dewocjonaliami. W wiekach średnich należało ono do Kościoła Notre Dame w Puy. Można więc powiedzieć, że Matka Boża przyszła do swoich poddanych i w osobie niepozornej pasterki nagrodziła ich tradycyjną wierność i pobożność. W myśl słów „Magnificat” wywyższyła pokorę i ubóstwo, wynosząc to nieznanie dawniej miasteczko, do godności Szej stolicy i wielkiego na cały świat płonącego ogniska Wiary. (AX.)

Pójdźmy za nim

7)

I ów Nazarejczyk wydał jej się nagle kimś tak bliskim, że niemal drogim. On musiał umrzeć — i ona również. Jego, po wydanym wyroku, już nic nie mogło ocalić — i na nią wyrok zapadł — więc zdawało się Antei, że ich połączyło bractwo niedeli i śmierci. Tylko On sędzi na krzyż z wiarą w pośmiertne jutro, ona tej wiary dotąd nie miała i przyszła jej zaczerpnąć w Jego widoku.

Tymczasem zdala rozległa się wrzawa, świst, wycie, po czym wszystko ucichło. Dał się słyszeć chrzęst zbroi i ciężki krok legionistów. Thumy zakłósały się, rozstąpiły i oddział, prowadzący skazanych, począł przesuwac się koło lektyki. Z przodu, po bokach i z tyłu szli równym i powolnym krokiem żołnierze, w środku widać było trzy przecznicze krzyżów, które zdawały się same postępować, nieśli je bowiem ludzie zgarbieni pod ciężarem. Łatwo było odgadnąć, że między tymi trzema nie ma Nazarejczyka, dwaj bowiem mieli bezczelne twarze opryszków, trzecim był niemłody prosty wieśniak, którego widocznie żołnierze zmusili do zastępstwa. Nazarejczyk szedł za krzyżami, mając blisko za sobą dwóch żołnierzy. Szedł w narzuconym na wierzch odzienia purpurowym płaszczu i w cierniowej koronie, spod której kołców wydobywały się kropie krwi. Jedne ściekały mu z wolna po twarzy, inne skrzępiły tuż pod koroną, w kształt jagód dzikiej róży lub koralowych pałoczków. Błady był, posuwał się z pełną chwiejnym, osłabionym

krokiem. Szedł wśród urągawiska ciżby, jakby w zaswiatowym zamyśleniu pogrążony, jakby oderwany już od ziemi, jakby niebaczny na okrzyki nienawiści lub jakby nadmiar ludzkich przebaczeń przebaczący i nad miarę ludzkiej litości litościwy, bo już nieskończonością ogarnięty, już nad ludzkie złoto wyniesiony, cichy bardzo, słodki i tylko ogromem smutku całej ziemi smutny.

— Prawdą jesteś — wyszeptala drżącymi ustami Antea.

Orszak przesuwac się teraz tuż koło lektyki. Była nawet chwila, że się zatrzymał, podczas gdy idący na przędzie żołnierze oczyszczali z ciżby drogę. Antea widziała teraz Nazarejczyka o kilka kroków. Widziała, jak powiew poruszał zwoje Jego włosów, widziała czerwony odbłask, padający od płaszcza Jego na wybladłą i przezroczytą twarz. Tuszczca rwac się ku Niemu, otoczyła teraz ciasnym półkołem żołnierzy, tak że musieli uczynić z włóczni zaporę, by Go bronić przed jej wścikiością. Wszedł widać było wyciągnięte ramiona z zaciśniętymi pięściami, oczy wychodzące z powiek, połyskujące zęby, brody rozchwiane od wściekłych ruchów i usta w pianie, wyrzucające chrapliwe okrzyki. On zaś, spojrzawszy naokół, jakby się chciał spytać: „Com wam uczynił?” — podniósł następnie oczy ku niebu i modlił się — i przebaczał.

— Anteo! Anteo! — zawołał w tej chwili Cinna. Lecz Antea zdawała się nie słyszeć tego wołania. Z oczu płynęły jej wielkie łzy, za-

pomniała o chorobie, zapomniała, że już od wielu dni nie podniosła się z lektyki i powstawszy nagle drżąc, na wpół przytomna z żalu, litości i z oburzenia na ślepe okrzyki ciżby, zaczęła chwycac hiacynty i kwiat jabłoni i rzucać pod stopy Nazarejczyka.

Na chwilę uczyliło się cicho. Thum ogarnęło podziwienie na widok tej dostojnej Rzymianki, oddającej cześć Skazanemu. On zwrócił oczy na jej biedną chorą twarz i usta Jego poczęły się poruszać jakby ją błogosławił. Antea opadła znów na poduszki lektyki czuła, że spływa na nią morze światła, dobroci, miłosierdzia, otuchy, nadziei, szczęścia i wyszeptala znówu:

— Tyś jest Prawdą.

Potem nowa fala łez napłynęła jej do oczu.

Lecz Jego popchnięto naprzód, na odległość o kilkadziesiąt kroków od lektyki miejsce, na którym stały już białe w rozpadliny skały słupy krzyżów. Thum przestąpił Go znów, lecz że miejsce owo było znacznie wyniesione, Antea ujrzała znów niebawem Jego bladą twarz i cierniową koronę. Legioniści zwrócili się jeszcze raz do tłuszczy i odegnali ją kijami dość daleko, by nie przeszkadzała egzekucji. Poczęto teraz przywiązywać dwóch opryszków do bocznych krzyżów. Trzeci krzyż stał w środku z białą kartą, przybitą świekiem na wierzchołku, którą podnosił i szarpał wzmagający się coraz wiatr. Gdy żołnierze, zbliżyli się wreszcie do Nazarejczyka, jeśli Go rozbiierać z odzieży, w tłumie zagrzmiwały okrzyki: „Król, król! Nie daj się, królu! gdzie Twoje za stępy? broń się!” Chwilami wybuchał śmiech, który porывał tłuszcze, tak że nagle cała kamien-

na wyżyna rozbrzmiewała jedynym chichotem. Jego tymczasem rozciągnięto na ziemi, aby Mu ręce przybić do przeczniczy krzyża, potem zaś podciągnąć Go wraz z nią na słup główny.

Wtem jakiś człowiek, stojący nie daleko lektyki i przybrany w białą szarę, rzucił się nagle na ziemię, zgarnął na głowę pył i okruszy kamienne i począł krzyczeć okropnym, pełnym rozpaczny głosem:

— Byłem trędowaty — uzdrowił mnie — przecz Go krzyżują!?

Antei twarz zbielała jak chusta.

— On /go uzdrowił... słyszysz, Kaju! — rzekła.

— Czy chcesz wrócić? — spyta: Cinna.

— Nie! Tu zostanę!

A Cinne ogarnęła, jak wicher, dzika i bezbrzeżna rozpacz, że nie wezwał Nazarejczyka do swego domu, by mu uzdrowił Antea.

Ale w tej chwili żołnierze, przyłożywszy cwieki do Jego rąk, poczęli w nie uderzać. Dał się słyszeć tępy szcęk żelaza o żelazo, który wnet zmienił się w doniośle brzmiący rozgłos, gdy ostrza gwoździ, przeszedłszy przez ciało, zagłębiły się w drzewo. Thumy ucieszyły się znów, prawdopodobnie dlatego, by napawać się krzykami, jakie męczarnia mogła wydrzeć z ust Nazarejczyka. Ale On pozostał cichy, i na wyżynie rozlegały się tylko złowrogi i straszne uderzenia młotów.

Wreszcie skończono robotę i przecznicę wraz z ciałem podciągnięto ku górze. Pilnujący roboty setnik wymawiał a raczej śpiewał jednostajnym głosem słowa komydy, wedle której jeden z żołnierzy począł następnie przygwałdzac nogi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co inni piszą

RELIGIA POTĘŻNYM
CZYNNIKIEM, ŁĄCZĄCYM
WYCHODZTWO W JEDNĄ
RODZINĘ.

Omarwiając wspaniałą manifestację religijną, w jaką przemieniła się pielgrzymka polska na wzgórze Lorette, „Narodowiec” (nr. 202, z 28. 8.) wyciąga nast., słuszne wnioski:

Rozbicie, jakie powojenne stosunki spowodowały wśród naszego wychodźstwa, nie pozwalała nam marzyć o organizowaniu wspaniałych manifestacji narodowych, jakich byliśmy świadkami przed wojną. Jeśli jedna strona taką manifestację organizuje, druga się na to boczy, a cała masa „neutralnych” (także powojenne zjawisko) woli trzymać się z dala, aby nie narazić się żadnej stronie.

W tych warunkach jedynymi manifestacjami, które gromadzą rzeczywiste tłumy obecnych, stały się manifestacje wybitnie katolickie. Dowodem tego jest ponownie rzeczywiste wspaniałe zjazd Polaków, jaki odbył się na wzgórzu Lorette.

Wiara nasza okazuje się raz jeszcze potężnym czynnikiem, łączącym naród polski, a tym samym również i wychodźstwo. W tragicznym rozbięciu, jakie obecnie przeżywamy, wiara katolicka pozostaje płaszczyzną, na której wszyscy się spotykamy. Na Lorette nie byli bowiem obecni zwolennicy jednego tylko, czy też drugiego obozu. Byli wychodźcy, którzy szukają w wierze pokrzepienia na duchu i siły do wytrwania.

Fakt ten podkreśla doniosłą rolę, jaką w życiu wychodźstwa odgrywa akcja katolicka pod wszelkimi jej postaciami. Postąpiłyby każdy nierozumnie, kto by znaczenie tego faktu pragnął negować czy umniejszać.

TRAGICZNA PRZEPAŚĆ

Przez 2 tygodnie bawiła w Polsce wycieczka dziennikarzy szwajcarskich. — Podajemy tu za „Basler Nachrichten” ich pierwsze relacje:

„Narody, które po pierwszej wojnie światowej tworzyły to, co Clemenceau nazywał „kordonem sanitarnym” przeciw bolszewizmowi, dzisiaj walczą znowu, stanowiąc części składowe nowego „kordonu sanitarnego”, tym razem marksistowskiego Wschodu przeciw Zachodowi. Narody te walczą niemal bez nadziei, walczą rozpaczliwie o ostatnie resztki swego niezależnego bytu społecznego, narodowego i kulturalnego... Celem Sowietów w tych krajach jest stopniowe ale niezawodne zniwelowanie tych narodów do poziomu gospodarczego i duchowego Związku Radzieckiego. Można by powiedzieć, że celem jest „zazjatygowanie” tych narodów. To jest właśnie najśmielsze wrażliwe, jakie się wynosi z dwutygodniowej podróży po Polsce. Widocznym celem obecnej polityki „rządu jedności narodowej” jest wytrzebiecie wszystkiego, co łączy ten kraj duchowo, społecznie, kulturalnie i politycznie z Zachodem. Nie mogą tu oszukać żadne patetyczne zaprzeczenia rządowe, ani zapewnienia Jakóba Bermanna, że się nie chce dyktatury proletariatu, ani reżimu sowieckiego, ani kołchozów”. O pogromie kieleckim rozmawiał autor artykułu z jakąś wysoko postawioną osobistością, która oświadczyła, że „nad tymi krwawymi wypadkami ciągle jeszcze zwisa zasłona tajemnicy. Gdyby świat dowiedział się prawdy, byłby — jak mnie zapewniono — zdumiony. Było w każdym razie faktem frapującym, że — jak mnie zapewniono — w czasie pogromu znajdowały się w Kielcach specjalnie liczne oddziały służby bezpieczeństwa... Uderzyła nas, dziennikarzy szwajcarskich, wielka ilość Żydów w niektórych polskich urzędach i na stanowiskach kluczowych, oraz w radiu prasie i innych instytucjach kulturalnych, podczas gdy n. p. na ulicy wśród szarego tłumu spotyka się Żydów bardzo niewiele”.



RELIGIJNE...

UROCZYSTA PIEGRZYMKA mieszkańców Warszawy na Jasną Górę złożyła na ołtarzu jako wotum orła zrobionego z metali, wydobytych ze zrujnowanych świątyń warszawskich, który trzyma w szponach serce, napełnione popiołem kościołów. Na wotum umieszczony jest napis: Starówka — Serce Warszawy — Królowej Narodu Polskiego”.

STRATY DIECEZJI WŁOCŁAWSKIEJ. Z diecezji wrocławskiej w czasie okupacji hitlerowskiej, zamordowanych zostało 189 kapłanów, nie licząc zmarłych w czasie okupacji w kraju. Z ogólnej liczby zamordowanych — rozstrzelano 25, w Stutthofie zamęczono 2, w Oświęcimiu 5, w Oranienburgu 10, w Dachau 147 (z tego 47 księży zginęło w komorach gazowych).

W POZNANIU rozpocznie się budowa bazyliki-pomnika ku czci wszystkich świętych — męczenników polskich. Obok kanonizowanych świętych męczenników obejmie ona również wszystkich polskich męczenników za Wiarę i Ojczyznę. Bazylika stanie obok słynnego Fortu VII, gdzie zamordowano tysiące Polaków.

POLITYCZNE...

ROZMOWY SOWIECKO-POLSKIE W MIŃSKU.

„Stalin arbitrem polityki Warszawy”. Takim nagłówkiem zaopatrzone spokojny zwykle dziennik katolicki „La Croix” (3. 9. 46) wiadomość o konferencji generalissimusa Rosji z Bierutem, Osóbką-

Morawskim, Gomółką i przedstawicielami PPR oraz PPS. Nagłe to spotkanie, które odbyło się w ub. czwartek i piątek w Mińsku, miało za zadanie położyć kres rodzącej się gwałtownie przepaści między socjalistami a komunistami. To samo pismo sądzi, że ewentualne scementowanie w Mińsku bloku wyborczego, w skład którego od-tąd wchodziłoby 5 stronnictw pod egidą PPR-u, mogło by nakłonić skolei Mikołajczyka do wyjazdu w ciągu najbliższych 15 dni do Moskwy.

Jeżeli dotąd można jeszcze było myśleć o niezależności kierowników rządu polskiego od Moskwy, to układy mińskie rozbijają pod tym względem wszelkie złudzenia”.

Polska — kończy „La Croix” — jest satelitą Rosji, którego polityka znalazła swojego kontrolera na Kremlu.

KŁOPOTY Z WYBORAMI W POLSCE

Dyplomatyczny korespondent *Timesa* donosi o poufnych rokowaniach pomiędzy przedstawicielami P. S. L. i P. P. R. w sprawie uzgodnienia stanowiska wobec wyborów i taktyki wyborczej. P. S. L. reprezentują w rozmowach ministrowie Kiernik i Wycech. Ze strony P. P. R. występują Gomółka i Bermann. Kierownictwo P. P. R. wysunęło projekt wyborczy, w myśl którego P. S. L. miałyby otrzymać głosy na wsi, pozostawiając miasta blokowi lewicy.

Jednocześnie lansuje się w kraju oświadczenie Osóbki, zapewniające, że nowa konstytucja „bez uzgodnienia (sprawy) z grupą posłów P. S. L. i S. P. nie mogłaby być uchwalona”.



RELIGIJNE...

KOŚCIÓŁ

ZA „ŻELAZNĄ KURTYNĄ”

Międzynarodowa agencja informacji katolickiej „Kipa” podaje ciekawy raport, naświetlający życie katolickie w rosyjskiej strefie okupacji Niemiec. Jak dawniej Gestapo, tak obecnie N. K. W. D. kontroluje wygłaszane z ambon kazania. Tygodnik „Kirchenbote” (Orędownik Kościelny), wydawany przez Biskupa w Osnabrück, przed kolportażem w należącej do diecezji Meklemburgii, podlega cenzurze państwowej. Zaledwie 4 księży otrzymało dotąd paszporty, pozwalające im na opuszczenie części rosyjskiej i swobodne poruszanie się we wszystkich dzielnicach Berlina. Z biskupów żaden jeszcze tego przywileju nie dostąpił. Akcją Caritasu oraz katolickich organizacji młodzieżowych paraliżuje się w zarodku.

Rola Kościoła została ograniczona na do sprawowania ceremonii liturgicznych. Szkoły zlaicyzowano — poza była stolicą rzeszy — całkowicie.

„Sytuacja obecna Kościoła w tej części Europy, tak kończy się to ciekawe sprawozdanie, jest kropka w kropkę taka sama, jak za czasów reżimu nazistowskiego”

BISKUP KATOLICKI GOŚCIEM PRZYWÓDCÓW SEKTU BUDDYJSKICH

Wizytujący w tej chwili Japonię biskup Buffalo (w Stanach Zjednoczonych) — Mgr. Duffy — został przyjęty w świątyni buddyjskiej, w Kioto, przez przywódców 2 głównych sekt kraju wiecznie kwitnącej wiśni.

Rozmowa zakończyła się braterskim podaniem ręki Japonczyków,

którzy oświadczyli, że przy boku katolików staną, do walki w obronie świata duszy, tworząc zwarty front przeciwko materializmowi i niemoralności.

EKSPERCI ŻYWNOCIOWI AMERYKI U PAPIEŻA.

Podsekretarz stanu dla spraw rolniczych rządu amerykańskiego Norris E. Dodd i towarzyszący mu eksperci zostali przyjęci na specjalnej audiencji przez Papieża. Ojciec św. podkreślił, że głód zagraża szerokim masom ludności w Europie. „W tych niespokojnych czasach — powiedział Papież — gdy chmury wątpliwości i niepewności zaciemniają niebo, jest rzeczą więcej niż konieczną, aby ludzie odwagi i współczucia dla umęczonej ludności trzymali jasno świecąca pochodnię chrześcijańskiego miłosierdzia”.

POLITYCZNE...

CZY DOJDZIE DO NOWEGO SPOTKANIA „WIELKIEJ TRÓJKI”?

Nowojorski korespondent londyńskiego „Evening Standard” donosi o możliwości zwołania konferencji „wielkiej trójki”. Prez. Truman, który na początku b. r. wypowiadał się przeciwko powtarzaniu zjazdów a la Potsdam, miał podobno dojść do przekonania, że w chwili obecnej rozmowa jego z marsz. Stalinem i przedstawicielami polityki brytyjskiej rozwiąże niejedno ważne zagadnienie na platformie międzynarodowej.

Powtarzając tę sensacyjną wiadomość, pisma angielskie nie wierzą jednak zupełnie w jej rzeczywistnienie.

Tymczasem — ministrowie Be-

Ostateczny głos w sprawie udziału P. S. L. w wyborach będzie miał nadzwyczajny jego Kongres, który odbędzie się we wrześniu w Warszawie.

W związku z tymi wypadkami datę sesji K. R. N. która miała uchwalić ordynację wyborczą i ostatni termin wyborów, została przełożona na okres późniejszy.

SPOŁECZNO - KULTURALNE...

LICZBA ZGONÓW w r. 1945 prze-wyżyła w Polsce liczbę urodzin o 15.000

Z **INICJATYWY POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA** zebrane szczątki po powstańcach warszawskich, umieszczono w stu trumnach i pochowano niezwykle uroczysto w obecności niezliczonych tłumów.

PRZEWODNICZĄCY UNRRY'Y W POLSCE. Po zakończeniu obrad UNRR'y w Genewie, La Guardia, kierownik tej instytucji, odwiedził Polskę, wyrażając wobec przedstawicieli prasy nadzieję, że ew. pożyczka amerykańska (600 milionów dolarów) pomoże dalej prowadzić dzieło odbudowy Kraju.

Z **AMERYKAŃSKIEGO DEMOBILU** zakupiła Polska w ramach kredytu 50 mil. dol. m.i. 12 samolotów pasaż. 200 nowoczesnych lokomotyw, kilkanaście kranów pływających, 50 holowników morskich i 10 rzecznych, 1.000 samochodów ciężarowych, 20 tys. opon, 10 tys. detek, 150 tys. wełnianych koców, 700 obrabiarek, tokarek i szlifierek, sprzęt radiowy i t. d.

29 **MIAST AMERYKAŃSKICH** zgłosiło swój udział w odbudowie Warszawy.

LINIA KOLEJOWA NOWY SĄCZ — KRYNICA została odbudowana, jednak podróż odbywa się z przesiadaniem i objazdem tunelu autobusami. Odbudowa tunelu potrwa 2 lata i kosztować będzie 106 milionów zł.

500 **MOSTÓW KOLEJOWYCH** w samej tylko Dyr. Krakowskiej zniszczono podczas wojny. 450 już naprawiono.

dalili się od przedstawicieli, państw małych, żeby w samotności na Quai d'Orsay zastanowić się nad sposobem przyspieszenia obrad w pałacu luksemburskim i nad — znalezieniem wspólnego języka.

LITWINÓW W NIELASCE

Poprzednik Mołotowa — Maksim Litwinow został, decyzją sowieckiej rady ministrów, usunięty ze stanowiska zastępcy ministra Spraw Zagranicznych. Następcą jego mianowano ambasadora londyńskiego Feodora Gussewa i Jakóba Malika. Dymisja Litwinowa, zwolennika współpracy Rosji z państwami Zachodu, uważana jest za sygnał do rozszerzenia przepaści, dzielącej Sowiety od Anglosasów. Utrzuje się też w niej złą wróżbę dla dalszych losów Konferencji paryskiej.

ZMIANA RZĄDU W ANGLII

Coraz głośniejsze mówi się o rekonstrukcji gabinetu ministerialnego w Anglii. W nowym rządzie miejsce Bevena zająć ma pierwszy lord admiralicji — Alexander. Trzeba się również liczyć z dymisją ministra przemysłu Stafford Crippsa, który obejmie prawdopodobnie stanowisko ambasadora Wielkiej Brytanii w Moskwie.

„IZWIASTIA” OSTRZEGA PRZED AMERYKĄ.

Demonstracja zaczęta nazywa „Izwiestia” — jedna z największych gazet rosyjskich — wizytę wojennych okrętów amerykańskich na Morzu Śródziemnym. Pismo to podaje jednocześnie depeszę z Delhi, według której eksperci Stanów Zjednoczonych budują pospiesznie drogi i mosty w Afganistanie oraz zakładają urządzenia radiowo - telefoniczne „przygotowując plan okrażenia Z. S. R. R. bazami strategicznymi”.

GRECJA CHCE KRÓLA.

W niedzielnych wyborach, przeprowadzonych pod kontrolą demokracji zachodu, 3/4 ludności greckiej opowiedziało się za monarchią.



Hej! do apelu!



Nr. 10.

DODATEK DLA MŁODZIEŻY

Redaktor:
Antoni RADWAN - CZAPLA.

Komandosy polskie na Monte Cassino.

Czym było Monte Cassino i czym stało się w czasie obecnej wojny — z pewnością wiecie. Zainteresuje was jednak napewno to, co tam przeżyłem.

Pierwszym wielkim organizatorem życia zakonnego na zachodzie był św. Benedykt. On to ujął w system niezorganizowane formy życia klasztorne, napisał wspaniałą regułę, która stała się podstawą dla wszystkich przyszłych zgromadzeń. Pierwszy klasztor zbudował św. Benedykt właśnie na Monte Cassino w V wieku. Monte Cassino jest górą dość znaczną, wysoką około 700 m. U stóp tej góry przechodzą wszystkie drogi z południa na północ Włoch. Tym się tłumaczy, dlaczego góra ta odegrała tak ważną rolę w obecnej wojnie. Monte Cassino było w posiadaniu Niemców. Stromość góry, działa, karabiny maszynowe, miny i granaty — wzmocniły jeszcze jej naturalną obronność i uczyniły z Monte Cassino twierdzę nie do zdobycia. A jednak, trzeba było ją zdobyć. Kusili się o to kolejno wszyscy: Anglicy, Francuzi, Nowozelandczycy, Kanadyjczy — wszyscy bezskutecznie. Niemcy, ukryci w klasztorze i za skałami, zionęli ogniem i zmiatali szaleńców, którzy ośmielali się zbliżyć do góry.

Po wielu bezowocnych i krwawych wysiłkach, dowództwo alianckie postanowiło odstać od twierdzy. Wtedy to gen. Anders powiedział: Monte Cassino będzie zdobyte — zdobędą je Polacy! Przystąpiono więc na nowo do ataku. Sam szturm poprzedziło przygotowanie: dwa tysiące samolotów zrzucało bez przerwy bomby na górę i klasztor, a artyleria ostrzeliwała te miejsca z dołu. Na 1 minutę padało 3000 strzałów. Po kilkugodzinnym huraganie — ruszyli do sztur-

mu Polacy. Szli jak szaleńcy, jak straceni, co życie już dawno poświęcili, byle w ten sposób dalekiej Ojczyźnie wywalczyć wolność. Szli oszołomieni, nieprzytomni. Czoigali się po ziemi, przeskakiwali z jednego kamienia na drugi, kaleczyli ciało,



Polski komandos — Gendera — b. prezes Okręgu Lens K. S. M. P. M.

broczyli krwią, o ciekali potem. Szli jednak naprzód, jak idzie burza nieposkromiona lub lawina niepowstrzymana — aż doszli, aż wdarli się na szczyt — do samego klasztoru. Nie było czasu na obronę do niewoli... Niemcy wyginęli wszyscy.

Na szczycie Monte Cassino, w ruinach klasztoru, w cudnym włoskim słońcu załopotał sztandar polski.

Do Rzymu i północnych Włoch stała droga otwarta. Poszły nią nieprzeliczone szeregi wojsk alianckich.

Na Monte Cassino zostali cisi, uśpieni snem wiecznym, jasnowłosi chłopcy z dalekiej północy, co swą pierśią umęczoną Ojczyźnie bramę do wolności otwierali. A zostało ich tam wielu!

Leżą dziś w ziemi, ich własną krwią nasiąknię, w dolinie pomiędzy dwoma szczytami, twarzami zwrócenymi ku ruinom klasztoru, ku grobowi świętego Zakonodawcy, co jeden cudownie ocalał nienaruszony, ani żadną kulą nietknięty. Powiewają nad nimi sztandary polskie. Wejścia na cmentarz strzegą dwa orły w marmurze rzeźbione, a u wejścia napis w półkole na ziemi marmurem wyłożony: „Przechodniu, powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w Jej służbie”.

A wyżej, nad nimi, na szczycie góry wspaniałej obelisk strzela w niebo, wzniesiony na ich cześć. Na obelisku zaś napis w czterech językach: „Za naszą wolność i Waszą, żołnierze polscy — daliśmy dusze nasze Bogu, ciała ziemi włoskiej, a serca Polsce”.

Nie można bez wzruszenia słów tych czytać i miejsce tych oglądać. Serce ogarnia wzruszenie, do oczu cisną się łzy i słyszy się jakby ogromne wołanie wylanej krwi do Boga o Polskę wolną, niepodległą i sprawiedliwą — Polskę godną synów — bohaterów.

Ks. Przekop.

Czerwone Maki na Monte Cassino.

Czy widzisz te góry na szczycie? Tam w nogach się kryje jak sznur. Za kark wziąć i strącić goz chmur. Musi - cie, musi - cie, mu - si - cie. I poszli szale - ni, szalanci... I poszli zabijać i mścić... I poszli jak zawsze u penci... Jak zawsze za honor się bić! Czerwone ma - ki na Monte Cassino. Po tych makach szedł żołnierz i ginął, lecz od śmierci silniejszy był gniew. Przejdą lata i wieki przemina... Po - zostaną ślady dawnych dni. I wszystkie maki na Monte Cassino. si - no czerwone będą, boz polskiej wzrosły krwi. ... krwi.

2. Runęli przez ogień stracenci...

Nie jeden z nich został i padł...
Jak ci — z Samosserry — szaleńcy,
Jak ci — z pod Rokitny — z przed lat!
Runęli impetem szalonym
I doszli... I udał się szturm
I sztandar swój biało - czerwony
Zatknęli na gruzach wśród chmur!
Czerwone maki na Monte Cassino i t. d.

3. Czy widzisz ten rząd białych krzyży?

Tu Polak — z honorem brał ślub!
Idź naprzód... im dalej... im wyżej...
Tym więcej ich znajdziesz u stóp...
Ta ziemia do Polski należy,
Choć Polska daleko jest stąd...
Bo wolność krzyżami się mierzy...
Historia ten jeden ma błąd!
Czerwone maki na Monte Cassino i t. d.

OUCHES. — Halo! Halo! Tu mówi obóz Druhenek z Ouches.

W pięknym zamku, otoczonym dużym ogrodem rozlega się piosenka: „Spiewajmy wraz, hej wraz, już czas...” To gromada starszych druchen z okręgu St. Etienne, w liczbie czterdziestu, wyśpiewuje pod przewodnictwem Ks. Patrona Matyskiewicza.

Po twarzach i uśmiechach druchen można zauważyć, że spędzamy ten czas naprawdę „ochoczo i urocz”.

Gwizdek oboźnej, wszystkie przechodzimy na salę zebrań, gdzie Ks. Patron urządza nam wykłady religijne.

Przed obiadem, w dowolnych chwilach, uczymy się inscenizacji i tańców narodowych, pod kierownictwem p. Teresy Marcinkiewiczówny. Niejedna z druchen podczas Krakowiaka wywróci się na suchej łące, ale nie zważa na to, tylko, podniosłszy się, tańczy dalej. A kiedy dochodzi południe, wszystkie pomeczone i opalone biegniemy na obiad, śpiewając, że żołądek piszczy, a człowiek się niszczy. Drogie Siostry Urszulanki dbają o nas i nie dają długo czekać. Na stole już wszystko gotowe. Więc krótka modlitwa i zaczynamy o-

NA obozie u druchen z KSMPZ. w Ouches

biad. A jeść jest co, bo Ks. Babrecki, nasz niestrudzony Patron Okręgowy, stara się, by nam niczego nie zabrakło.

Popołudnie jest również wypeł-

nione zajęciami. Zwiedzanie okolic, sporty, gry, robotki, a wieczorem nasze ukocone ogniska. Na wielkiej polanie, wśród równin tuższych okolic, echo daleko niesie

drogie, polskie piosenki. I tęsknimy do tych równin polskich, które nie wszystkie druhnypamiętają... W takim nastroju wracamy do kapliczki. W wieczornych modlitwach prosimy Boga, by nam pozwolił wrócić na Ojczyznę łono pod znakiem Krzyża i Orła Białego.

Zapomniałyśmy wspomnieć o tem, jak rozpoczynamy dzień. O godzinie 7-jej na gwizdek oboźnej, jak sarenki wyskakujemy ze swych legowisk, by przy gimnastyce wyprostować swoje kości. Potem dążymy dziarsko do skromnej kapliczki, by złożyć hołd wdzięczności za spędzoną noc i prosić o nowe łaski na dzień. Zanim zaspokoimy nasze nienasycone apetyty, oddajemy cześć sztandarowi, który wysoko powiewa nad naszymi głowami.

Za miłe i radosne chwile, które spędzamy na obozie ślemy Księdzu Rektorowi i głównemu zarządowi Polskiego Zjednoczenia Katolickiego serdeczne podziękowanie za udzieloną nam pomoc, a zarządowi Związku KSMPZ. i wszystkim druhnom miłe uśmiechy i pozdrowienia.

Sprawie Służ!

Redaktorki obozu: Olkówna Janina, Klata Antonina, Rutkowska Anna.

LATO W OŚRODKU KSMP.

DRUHOWIE z KSMP PISZĄ O KURSIE WYPOCZYNKOWYM.

Przejeżdżamy pierwi.

Z pewną obawą pociągnęliśmy za dzwonek. Stał się bowiem przed okazałym białym domem. Nie byliśmy zupełnie pewni, czy to właśnie w tym „chateau” spędzić mamy nasz urlop z kopalni. Otwierają się drzwi. Na podwórzu ujrzelismy kilku ubielonych wapnem ludzi, ubranych w spodnie i koszule z pozawijanymi rękawami. Jeden zwrócił się do nas i od razu zorientował się, poco i do kogo przychodzimy.

— Druhowie napewno na kurs wypoczynkowy — zagadnął nas po polsku. Świetnie. Jestem ks. S. Będę kierownikiem waszego kursu. Tam dalej jest ks. H. Ot, ten wysoki w okularach, który w tej chwili czyści pędzel, a tam dalej, ten z drabiną — to ks. K.

Jesteśmy nieco zaskoczeni, dowiadując się, że ci, których uważaliśmy za robotników, są księżmi. Ksiądz S. nie daje nam jednak dużo czasu na okazanie zdziwienia. Dowiadujemy się, że w ostatni czwartek wyprowadzili się dopiero dotychczasowi mieszkańcy obecnego ośrodka. Dziś jest poniedziałek i do tego czasu księża w czwórce, sami, wybielili wszystkie sale, mające służyć za sypialnię. W tej chwili maluje się jeszcze jadalnię. Kaplica zostanie odrestaurowana dopiero później.

Pod wieczór wszystko jest gotowe. Nasza trójka, która przyjechała o kilka godzin wcześniej od reszty uczestników, po krótkim odpoczynku dołączyła do pracujących księży. Miły chłód wionie od świeżo wyszorowanych podłóg w chwili, kiedy pięćdziesięciu druhów wchodzi na swoje sypialnie, w których ukoiłszy ich do snu nowe nieznanne wrażenia w ciągu najbliższych 3 tygodni.

Sylwester KALKUS.

Pierwsze wrażenia.

Jedziemy do La Ferte-sous-Jouarre, miasteczka położonego o 60 km. od Paryża. Mamy tu wypocząć przez trzy tygodnie. Rozpędzony pociąg zbliża nas do tego „chateau”, który ma nam zastąpić dom rodzinny. Każdy z nas jest nieco zaniepokojony, a przy tym ciekaw. Zmęczeni całym rokiem ciężkiej pracy w kopalniach albo szkołach chłopcy czują, że ich marzenia niedługo się urzeczywistnią. Spoglądamy na zegarki. Jeszcze piętnaście minut! Pięć minut! Pchamy się do okien, aby prędzej

zobaczyć tę miejscowość.

Pociąg zaczyna zwalniać. Widzimy nazwę naszej stacji. Drzwi się otwierają. Wskakujemy szybko.

Idziemy teraz obiadowani przez ulice miasteczka. Otwierają się okna. Francuzi patrzą na nas z ciekawieniem. Idziemy dumnie.

— A gdzie ten dom? — pytamy się. Ksiądz wskazuje nam wielki, wspaniały gmach, którego białe mury wychylają się z wdziękiem spośród ciemnej zieleni drzew parku. Wkraczamy do naszego ośrodka przez wielką bramę. Tu wita nas ksiądz S., kierownik Ośrodka. Dzieli nas na grupy i wyznacza sypialnie. Z okien rozciąga się przed nami krajobraz przepiękny. W dole, bujna zieloność spowiła pofalowane lekko brzegi Marny i zazdrośnie kryje szeroko rozlane, cicho szmerzące wody dumnej rzeki. Słońce rzuca ostatnie pożegnania i złotem swych promieni gładzi spokojną toń wody.

Po spożyciu na świeżym powietrzu kolacji, która nam nadzwyczaj smakuje, zmęczeni podróżą udajemy się od razu na spoczynek. Najedzeni i zadowoleni, zachwyceni piękną okolicą — wszyscy jesteśmy zdania, że będzie nam tu, jak w raj. Pomimo długiej podróży, nikt nie myśli o spaniu. Ktoś wyciąga organki, inny mandolinę, jeszcze ktoś gra na grzebieniu. Wszyscy śpiewamy...

Tak rozpoczęły się nasze radosne przeżycia w Ośrodku Księży Oblatów w La Ferte-sous-Jouarre.
Stanisław MROCZEK.

Program dnia.

Zaczyna się dla nas okres nowego życia, okres krótki, ale przebogaty we wrażenia. Wieczorem przed spoczynkiem zapoznajemy się z programem dnia. Nazajutrz pogoda sprzyja nam od samego rana. Wysoko już jest słońce, kiedy o godz. 7-mej zrywa nas odgłos pobudki. Krótka modlitwa i zaraz gimnastyka. Potem mycie, dla śmielszych w rzece, dla „mamisynków” w podwórzu, pod kranem. Kiedy wchodzimy do kaplicy, Msza św. się już odprawia. Na upalne dni stawiamy ołtarz w parku. Razem z nami słowiki i rzesze ptactwa śpiewem swym mają chwalić Pana. Sniadanie zjadamy w parku. Tuz przy kuchni grupa drzew utworzyła naturalny baldachim nad tarasem, na którym rozstawiono stoły. Cień i przyjemny chłód towarzyszyć zatem będzie każdemu posiłkowi. Po uporządkowaniu sypialni, schodzimy się na polanie w par-

ku, by wysłuchać wykładu. Kurs ma charakter wypoczynkowy. Wykładów jest więc nie wiele. Uczymy się jednak języka ojczystego, dziejów naszego narodu, geografii kraju rodzinnego, a wieczorem słuchamy gawędy o pracy nad kształtowaniem własnego charakteru i pracy dla drugich. Godzina jedenaasta łączy się z najbardziej ulubioną atrakcją dnia — z kąpielą. Pływacy korzystają z trampolin, pływają bardzo daleko. Większość, nie znająca sztuki pływania, zaprawia się do niej przy brzegu, zardrosnym okiem śledząc swoich zaawansowanych towarzyszy, lub opala się na słońcu.

O pierwszej jest obiad, po którym wypoczywamy do trzeciej. Do podwieczorku pracujemy dla Ośrodka: wykonujemy potrzebne i konieczne prace i naprawy, równamy ścieżki, kosimy trawę, składamy drzewo, porządkujemy ogród.

Po podwieczorku zaczynają się gry sportowe. Mamy piłkę nożną, ping-pong, rękawice bokserskie i dwa piękne kajaki kanadyjskie. Nieraz wyruszamy stąd na całe popołudnie na wycieczkę. U sychy dnia, po kolacji, gawęda, śpiewem i modlitwą kończymy nasze zajęcia.

Przyjemnie jest wypocząć po takim dniu z nadzieją, że dzień następny będzie dla nas jeszcze miłszy.

Władysław NATANEK.

Wieczór humoru.

W pierwszą niedzielę na zbiórce ksiądz wychowawca zaproponował nam przygotowanie pokazów, aby miłej spędzić czas wieczorny. Zaraz też każda grupa poszła w swój kącik i tam w tajemnicy przygotowywała swój program. A wszyscy chcieli jak najlepiej wywiązać się z zadania, bo nagrody były piękne. To też, kiedy nadeszła chwila pokazów, każdy był najlepszej myśli.

Najpierw grupa Poznań pokazała swoją sztukę o świetnym lekarzu. Najśmieszniejsza była scena z operacją chorego. Lekarz zdumiony i zdenerwowany wyjmował choremu z brzucha sznurki, okulary, nóż, łyżki, widelce. Aktorzy jednak zbyt mocno hałasowali, tak, że nie zawsze rozumieliśmy dobrze, o co im chodziło.

Grupa Warszawa pokazała zdolną szkołę, w której uczniowie odpowiedzieli bardzo śmiesznie nauczycielowi i robili rozmaite psikusy, tak, że w końcu posłano ich wszystkich na lekcję gimnastyki. Z innych grup — Katowice pokazały

sztukę nowoczesnego gołenka, a Wilno zainscenizowało rozmowę dwóch niefortunnych druhów.

Nagrodę pierwszą zdobyła grupa Lwów za piękną inscenizację piosenki, w której Stefan Poślednik wystąpił w roli nadobnej hucułki, a Leonard Kawka przebrał się za młodego polskiego gospodarza, choć wasy przyprawił sobie zgola hiszpańskie.

Między pokazami śpiewaliśmy nasze ulubione piosenki.

Ryszard JARZYŃSKI.

Wioślarstwo i pływanie.

Uczestnicy Kursu Wypoczynkowego najbardziej lubią kąpiel i wioślarstwo. Mówią, że są to najmiłsze i najprzyjemniejsze chwile z programu dnia.

Gdyśmy wyjechali z Paryża, Marna prawie przez całą podróż nam towarzyszyła. Na każdym druhu można było zauważyć wrażenie, jakie robiła na nim rzeka. Niejeden mówił: „Największą przyjemnością dla mnie byłoby zaraz po przyjeździe wykapać się porządnie w rzece”.

Na drugi dzień doczekaliśmy się tej wymarzonej kąpeli. Chłopcy z wielkim zadowoleniem szli nad rzekę. Ci, którzy umieli pływać, prędko skakali do tej pięknej wody, która przy blasku słońca odbijała jak kryształ.

Drudzy trochę się obawiali. Niejeden dopiero pierwszy raz zanurzał się w rzece. Ale koledzy od razu wzięli się do nauki pływania. Było przy tym dużo śmiechu i krzyku. Odważniejsi próbowali sami, ale gdy myśleli o ruchach rękoma, to zapominali o nogach i niejeden napił się wody przy tej okazji.

Wioślarstwo było dla nas rzeczą nową. Poraz pierwszy mieliśmy okazję spróbowania tego szczęścia. Do wody szliśmy śpiewając z radości i ciągnąc łodzie na specjalnych kółkach. Odjęto prędko koła i spuszczone kajak ostrożnie na wodę. Weszło nas czterech do łodzi z Księdzem. Wiosła do góry! — padła komenda. Łódź skierowano na środek rzeki. Na nowy rozkaz zaczęliśmy wiosłować. Jakże to miłe wrażenie! Obawy jednak napawały fałde odbijające się o burte łodzi. Niedługo trwała ta przyjemność, bo tylko dziesięć minut... Już koledzy czekali na swoją kolejkę, by zasmakować też tej przyjemności.

Dzięki naszym Księżom Wychowawcom, mogliśmy użyć takich przyjemności, o których trudno marzyć w naszych koloniach górniczych.

Robert RYBAK.

Piszemy Naszą Historię

WIELKI DZIEŃ MŁODZIEŻY W BRUAY

Dnia 30 czerwca b. r. Towarzystwo Polskiej Młodzieży Katolickiej w Bruay, pod wezwaniem św. Kazimierza, obchodziło swą 16-tą rocznicę istnienia i działalności. Uroczystość stała się manifestacją katolicką i polską, gromadząc wielką liczbę młodzieży męskiej i żeńskiej z Bruay, Marles, Hersin, Barlin, Divion, Haillicourt i Noeux.

Towarzystwo nasze, założone w 1930 roku, łączyło w swoim gronie większą część młodzieży polskiej z Bruay i było zawsze najliczniejszym Towarzystwem w Związku K. S. M. P. we Francji. Działalność jego była niezmiernie żywa i owocna. Przez swój wpływ wychowawczy przyczyniło się bardzo dużo do rozwoju religijno - narodowego i kulturalnego młodzieży polskiej w Bruay.

W 1939 roku pracę Stowarzyszenia chwilowo zawieszono, gdyż większa część jego członków wstąpiła ochotniczo do wojska polskiego we Francji. Trzech druhów po-

legło na polu chwały, wielu zaś cierpiało długie lata w niewoli.

Ci co pozostali, łączyli się w chóry kościelne i pracowali w Czerwonym Krzyżu, niosąc pomoc braciom w wojsku czy niewoli.

W 1945 roku, po uwolnieniu, Towarzystwo nasze było jednym z pierwszych, które się zreorganizowało i zaczęło działać. Dziś ma już znowu nowe piękne wyczyny do zanotowania. Działalność jego sięgała daleko poza kolonię, budząc wielu z letargu i obojętności religijno-narodowej. Liczymy w naszych szeregach prawie 100 członków. Jako wielki czynnik wychowawczy, Towarzystwo zwraca się z prośbą o poparcie i pomoc kulturalną oraz materialną do wszystkich tych, którym leży na sercu dobro i przyszłość młodzieży polskiej na emigracji, dążącej jak najusilniej do zrealizowania zasad Chrystusowych w życiu społecznym, rodzinnym i narodowym dla dobra Ojczyzny.

St. Witkowski — prezes.

KSMP Ż. W CARVIN — JUBILATEM.

W niedzielę, dnia 1-go września, KSMP Ż. w Carvin (Pn. Francja) obchodziła 10-lecie swojej działalności. W sali „Patronaży” zebrali się rodzice druhów, dziękując X. dyr. Stefaniakowi i X. prob. Głapiakowi za pracę nad młodzieżą, która pamiętny swój dzień uczciła okolicznościową akademią, po której skoczne tony muzyki porwały tak starych, jak młodych w ramiona tańca.

OBRADY DELEGATÓW KSMP W DOURGES.

W Dourges (P. de C.) obradowali w dniu 1-go września delegaci nowego okręgu KSMP m. i ż. na Północy, postanawiając odbyć 1-szy swój zlot 13-go października b. r.

USTAWY I OZNAKI K. S. M. P.

Nadeszły ustawy i oznaki metalowe dla K. S. M. P. obydwóch Związków. Cena ustawy — 10 fr. Cena oznaki — 35 fr. Zamówienia wraz z pieniędzmi i dodatkami 20 fr. na przesyłkę poleconą kierować na adres:

1) Skarbniczki Związku — Łopińska Irena, 33, rue d'Athenes, Harnes (Pas de Calais).

2) Skarbnika Związku — Majcherek Kazimierz, 28, rue Jupiter, Divion (Pas de Calais).

Dawne zamówienia są nieważne. Ilość ograniczona. Wysyła się według kolejności zgłoszeń.

Wyłącznie na powyższe adresy należy też wysyłać odtąd składki Związkowe za rok 1945 i 1946.

Gotów — Sprawy służ! Durezyńska. Ks. Januszczak. Ambroży.

KOMUNIKAT

KAT. STOW. MŁODZIEŻY ZENSKIEJ W PARYŻU

obchodzi dnia 8 września — w uroczystość Narodzenia N. Marii Panny — „Święto Druhny”, Msza św. w niedzielę o godz. 7.30. Obchód popołudniowy o godz. 4.30 według programu.

Prezesa:

(—) Rokwiszówna Maria

Sekretarka:

(—) Gotowa Helena

Opiekun:

(—) Ks. Feliks Sołtysiak

TU CALONNE-RICOUART!

K. S. M. P. z Calonne Ricouart — zaprasza serdecznie Rodaków na Mszę św. w intencji Stowarzyszenia, do Kościoła w Marles les Mines w dniu 8-go września o godz. 9-tej oraz na swoją uroczystość popołudniową (o godz. 3-ciej) w sali p. Pokojskiej.

Walessa Lucja, prezesa.

20 LAT PRACY MATKI POLSKIEJ WE FRANCJI.

Dourges (P. de C.) było w pierwszą niedzielę września świadkiem wspaniałych uroczystości z okazji 20-lecia organizacji Kobiet Polskich we Francji. W kościele, szczytującym się rzeźbionym ołtarzem, dłuta Skoczylasa, zebrało się ponad 50 pocztów sztandarowych. W czasie Mszy św., odprawionej przez ks. prob. Stefaniaka, kazanie o roli Polki na wychodźstwie wygłosił ks. red. Kaszubowski. Ze świątyni ruszył następnie ulicami miasta długi i barwny pochód, prowadzony przez chorągwie francuskie i miejscową orkiestrę, do pomnika nieznanego żołnierza, gdzie hymnami narodowymi, milczeniem i wiązkami kwiatów uczczono pamięć poległych w wojnie bohaterów.

Bogaty program popołudniowej Akademii wystawił najlepsze świadectwo znacnym Jubilatkom, których dzieci, występujące na scenie, są gwarancją, że młode pokolenie nasze na obczyźnie rośnie w cieniu tych samych ideałów, dla których walczyła stara emigracja.

(wk.).

POMOC RADY POLONII AMERYKANSKIEJ STUDENTOM POLSKIM W PARYŻU.

Paryż. — Pomoc moralna i materialna, okazywana przez przedstawiciela Polish War Relief w Paryżu, Księdza Świtalskiego jest tak duża, iż zasługuje na specjalną uwagę. Doceniają to wszyscy studenci polscy, którym wojna przerwała studia, i którzy obecnie w samym tylko Paryżu w liczbie ponad 400 kontynuują w ciężkich warunkach naukę.

Przyjacielskie przyjęcie, jakiego doznają wszyscy potrzebujący rady czy pomocy przez przedstawicieli Rady Polonii Amerykańskiej, nawiązało serdeczne więzy przyjaźni pomiędzy polskimi studentami w Paryżu, a wyżej wspomnianą instytucją.

Studenci polscy w Paryżu, zorganizowali się w Stowarzyszenie (4, r. de l'Odeon, Paris VI), skupiające wszystkich studentów oraz dwie grupy członków nadzwyczajnych: juniorów (uczniowie szkół średnich), seniorów (osoby, pracujące

Z życia kolonji

po skończeniu swych studiów), które jest prawdziwym ogniskiem polskiej młodzieży akademickiej. Stowarzyszenie posiada własny lokal, dużą polską bibliotekę, wielką ilość czasopism, gry i zabawy, radio i patefon, wreszcie własny bufet, zaopatrzony przez P.C.K., Misję Katolicką i Wojsko.

Wielka pomoc Polish War Relief, wyrażająca się m. inn. w stałym przydziale papierosów, żywności oraz bielizny, obuwia i ubrania za pośrednictwem Komisji Samopomocy Stowarzyszenia Studentów jest wyrazem prawdziwych, braterskich uczuć, jakie rodacy z za Oceanu okazują Polakom, najbardziej tej pomocy potrzebującym.

To też nie dziwne, iż wdzięczność obdarowanych jest olbrzymia i z pewnością nie pójdzie w niepamięć. *Miroslaw Wierzbicki.*

DOROCZNY ODPUST

CHATEAUNEUF (Cher). — Chateaufort ze słynną bazyliką, mieszającą cudowną figurę Matki Bożej od Opieki Dzieci, miejsce dorocznych pielgrzymek okolicznych Polaków, zebrało w niedzielę, 25 sierpnia b. r., starą emigrację z Rosières z obrazem M. B. Częstochowskiej oraz drużynę harcerską z obozu w Gours. — Nabożeństwo polskie odprawił Ks. Sukienik. Po południu odbyła się procesja, prowadzona przez arcyb. z Bourges. Wzruszające były modlitwy pielgrzymów francuskich za bratni naród Polski. Było to podczas procesji, gdy oddawano hold figurze M. B. *Pawel B.*

PÓLKOLONIE DLA DZIECI

TROYES. — Kolonia polska w Troyes urządza we wrześniu półkolonie letnie dla dzieci w wieku szkolnym pod nadzorem prezesa Rady Rodz., Kucharskiego oraz miejscowego nauczycielstwa. Zapisy przyjmuje prezes Rady Rodz., 33, rue Vlon a l'Ane, nauczycielka, 4, rue Edm. Fariat i nauczyciel, 6, rue Edm. Fariat.

* *Kucharski.*

TOWARZYSTWO KATOLICKIE

DAMARIE LES LYS (S. et M.). — Dnia 11 VII. 46 została wznowiona działalność Tow. Katolickiego im. ks. biskupa Henryka Przeździeckiego. W dniu tym na zebraniu wybrano nowe władze Towarzystwa. Nowy zarząd zawiadamia, że na-

stępne zebranie Towarzystwa odbędzie się dnia 8 IX. o godz. 15-tej w Dammarié les Lys w sali p. Młynarka.

J. Mazurski sekretarz. Kurowski. prezes.

KIERMASZ W HARNES

HARNES. — Francusko - Polski komitet organizacyjny urzędu kiermasz w dniu 15-go września, z którego dochód przeznaczony jest na fundusz gwiazdkowy dla dzieci z 21 ochronki.

KOMUNIKATY

KATOLICKIE KURSY SPOŁECZNE.

Staraniem Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, w miesiącu wrześniu, odbędą się w północnej Francji Kursy Społeczne dla członków Związku Stowarzyszeń Katolickich Mężów. Kursy te odbywać się będą w niedzielę i trwać będą przez cały dzień. W programie trzy wykłady na następujące tematy: 1) Państwo, obywatel, naród; — 2) Liberalizm ekonomiczny (kapitalizm), socjalizm; — 3) Rodzina i jej ewolucja w ciągu dziejów. Wykładowcami będą: p. mec. Rudowski, p. mec. Jaworczyński oraz Ks. Dyrektor Związku Mężów Kat.

Wstęp na kursy tylko dla członków Stowarzyszeń Katolickich Mężów — za okazaniem legitymacji. Należy zabrać ze sobą żywność na cały dzień.

W kursach tych winni wziąć udział, o ile możliwości, wszyscy członkowie. Zadaniem prezesów poszczególnych towarzystw będzie powiadomienie oświadczenie wszystkich członków i zachęcenie do wzięcia udziału w kursie.

Dla okręgu Bruay.

Kursy Społeczne odbędą się w niedzielę, dnia 8 września, na sali „Cercle” w Bruay-en-Artois. Początek punktualnie o godz. 9 rano. Uczestnicy biorą razem udział we Mszy św. w kościele św. Barbary o godz. 11.30.

Dla okręgu Lens.

W niedzielę, dnia 15 września na

OFIARY NA SIEROCINIEC W OSNY

	Frank.
Związek Chrześcijańskich Robotników w Bollwiller (H. R.)	740.
Pewna rodzina z Sallaumines	2.000.
Pani E. Naudin z Grenoble	500.
Maria Busówna z Bischwiller (Bas Rhin)	500.
Z polskiej parafii w Paryżu	1.000.
P. Bergler przez Polską Misję Katolicką w Paryżu	500.
Paweł Kleinschmidt	1.000.
De Pawłowska z Le Creusot (Seine et Loire)	100.
Zbiórka przy wyświetlaniu filmu w La Saule przez ks. Jana Wiatra	600.
Za wszystkie ofiary składamy serdecznie „Bóg zapłać”.	

sali „Gabilly”, niedaleko dworca. — Początek o godz. 9.

Dla okręgów Douai i Valenciennes. W niedzielę 22 i 29 września. Blizsze szczegóły podane zostaną później.

Z.U.P.R.O. ZAWIADAMIA...

Zarząd Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu, Okręg „Północ”, podaje do wiadomości Oddziałom, Delegatom, Członkom i tym wszystkim, którzy nie otrzymali dotąd niżej wymienionych dokumentów, iż wystawia: Carte Resistance, legitymacje F.F.I., Carte Combattant Volontaire 39-45. Dołączyć należy po 1 fotografię do każdej karty + 2 do Resistance.

Zarząd Okręgu zaleca również wszelkie formalności, związane ze sprawami internowanych, niewolników i deportowanych, oraz formalności, związane z otrzymaniem Krzyża Wojennego. Tłumaczeń dokonujemy dla członków ZUPRO bezpłatnie.

„I DZIĘKUJE

Zarząd Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu, Okręg „Północ”, dziękuje Zarządom, Oddziałom, Delegatom, Członkom i wszystkim kupcom polskim, za ofiarę na składkę, złożoną na zakup sztandaru, którego poświęcenie dokonano dnia 11-go sierpnia r. b.

Zarząd dziękuje również tym wszystkim, którzy przyczynili się do ulepszenia tej uroczystości, oraz Delegatom pocztów sztandarowych, a przede wszystkim wiel. księdzu Redaktorowi Kaszubowskiemu za poświęcenie sztandaru i wygłoszenie tak wspaniałego kazania, jak również wiel. dziekanowi Beun z Lens, byłemu członkowi Ruchu Oporu, za jego gorące słowa otuchy, doczekania się wolnej, niepodległej, sprawiedliwej i Katolickiej Polski.

Wrześniowa szarża.

Pancerna burza niemieckiego najazdu toczyła się przez polską ziemię z siłą ponurego żywiołu.

Suwalska brygada kawalerii krwawiła się dzień po dniu na prawym skrzydle Grupy Narew, usiłującej opóźnić parcie lewego skrzydła Grupy Armii. Generała von Kuechlera, która nacierała z Prus Wschodnich na Warszawę. Brygada, spychana masą ognia i pancerza, cofała się krok za krokiem, odrywając się dzielnie, naciśkającym na nią elementem niemieckiej lekkiej dywizji, wzmocnionym szwadronami konnymi dywizji kawalerii.

W ciągu pierwszego tygodnia tej nierównej walki 12 działek przeciwpancernych Brygady zniszczyło 31 czołgów nieprzyjacielskich, wzięliśmy przeszło dwustu jeńców... Z każdym dniem doskonalila się nowa technika walki człowieka z przeciwnikiem, ukrywającym się za pancerzem: technika łowów, zasadzek, podstępów. Maszyna, potężna na odległość, odległość tę pokonująca z łatwością, z każdym dniem, a zwłaszcza z każdą nocą, lub zmrókiem zdradzała coraz bardziej swą bezsilność wobec śmiałości, co odważyli się zbliżyć na odległość kilku metrów i ciskać w nią butelki z benzyną, zaopatrzone w zapalony lont, lub pod gasienice rzucić wiązkę granatów.

Wiedzieliśmy, że musimy dostosować się do nowych warunków wojny. Jedno pragnienie nie dawało nam wciąż spokoju, przewijało się przez nasze krótkie rozmowy: jeżeli już taka jest nieunikniona konieczność tej wojny, abyśmy my, kawaleria, odeszli z pola bitwy na zawsze, to przynajmniej odejdźmy

z fasonem, zmierzysz się raz jeszcze z wrogiem tak, jak na kawalerzystów przystało, w bezpośrednim starciu, w szarży...

Dnia 9-go września otrzymaliśmy rozkaz: „Celem powstrzymania parcia niemieckiego na Warszawę i dania stolicy czasu na zorganizowanie obrony, Brygada Suwalska wykona zagon na tyły nieprzyjaciela, wysadzi most na rzece Narwi pod miejscowością Zawadów oraz zniszczy tory kolejowe między stacją Rogówek i Chwalewo”.

Wyruszyliśmy o zmroku. Jechaliśmy morderczym marszem nocnym, po wertepach, lasach i bezdrożach, ubezpieczeni gęstą siecią patroli, omijając osiedla, przeskakując drogi, trzymając się naszych sprzymierzeńców — lasów i bezdroży...

Wrześniowy przedświt zastał Brygadę na północnym skraju wielkiego kompleksu lasów Zambrowskich, na jakieś 15 km. od rejonu, w którym mieliśmy dokonać zniszczeń.

Była już prawie godzina 6-ta, gdy Dowódca Brygady dostał od dwu patroli jednocześnie meldunek: na szosie Rogowo — Chwalewo maszeruje kolumna nieprzyjacielskiej piechoty w sile około batalionu. Ubezpieczenia nie zauważono. Jednocześnie ta sama szosa jedzie kolumna samochodów ciężarowych.

Dowódca decyduje się: zatrzymuje Brygadę, zawraca ją. Harcownikami przechodzimy przez oddzielające nas od kolumny nieprzyjacielskiej pasmo lasu. Poszczególne pułki zbierają się na skraju lasu. Pomiędzy nami a szosą, po której maszerują kolumny nieprzyjacielskie, około awakilometrowe pasmo

ściernisk. Dalej łąki. Jesteśmy wyżej, więc widzimy jak na dłoni, co się dzieje na szosie. Wąż 3 — 4 km. długi ślimaczy się wśród leniwego kurzu tłuczniowej szosy. Wdłuż kolumny piechoty wartko toczy się w odwrotnym kierunku strumień samochodów ciężarowych.

Padają szybkie rozkazy: pułki 1 ułanów, 3 szwoleżerów — do szarży, pułk 2-gi ułanów w odwodzie. Szwadrony CKM Brygady wspierają szarżę ogniem. Szwadron przeciwpancerny ubezpiecza Brygadę z kierunku zachodniego, skąd, przez otwarty teren, mogą pojawić się czołgi. Pionierzy wykorzystują szarżę celem przedarcia się na mosty i do toru kolejowego.

Szwadrony w szyku rozwiniętym wychodzą z wolna na otwarte pole za lasem. Pada śpiewna kawalerijska komenda: „kłusem M-a-r-s-z”

Kłusujemy drobnym truchcikiem. Na szosie ciągle jeszcze spokoj. Nie widzą nas. Wtem z obu krańców pasma leśnego odzywa się chóralny grzechot około setki cekaemów, kładąc po szosie dobrze wycelowane serie ognia.

„Szabla w dłoń... Galopem marsz” — przebiega kolejno po szwadronach. „Galopem marsz — powtarzają jak echo dowódcy plutonów. Zaciśnięte ręce chwytają krócej wodze, postacie ludzkie pochylają się na siodłach. Pędzimy z kopyta

Na szosie tymczasem kotłuje się. Leniwie snujący się wąż piechoty zwolnił jeszcze bardziej tempo, a potem zupełnie zatrzymał się. Pędzimy dalej. Galop przechodzi w cwał. Z szosy padają pierwsze sporadyczne strzały. Ida górą... Jesteśmy o jakie 500 — 600 metrów od szosy i widzimy, jak pod ogniem naszych karabinów maszynowych żołnierze na szosie rozbiegają się bezładnie. Część samochodów zatrzymała się. Inne próbują prze-

bić się przez zamęt, narastający na szosie. Niektórzy żołnierze usiłują zająć stanowiska w rowie, inni chowają się za samochody... Pierwsze serie broni maszynowej nieprzyjaciela przechodzą ponad naszymi głowami, lecz tu i ówdzie padają i celne strzały. Co chwila w zbliżającej się fali to jeździec zsuwa się z konia, to koń ryje nozdrzami w łąkę. Szczekot broni maszynowej cichnie. To milkną nasze karabiny maszynowe, aby nie razić swoich.

Jeszcze mgnienie oka, a wpadamy na szosę, kłując i rabiąc na odlew, gdzie popadnie. Na szosie robi się istne piekło. Postacie piechurów niemieckich, spychane, tratowane, bronią się rozpaczliwie, zastraszając się kolbami karabinów, lub prosto bezradnie ramionami zakrywając twarze od nieuniknionych ran. Napróżno. Nawet ukrytych pod samochodami dosięgają nasze lance. Fala przelewa się przez szosę, ścigając wymykających w bezradnej ucieczce. Walka na szosie przesila się powoli. Niemcy zaczynają masowo podnosić ręce i poddawać się.

Jesteśmy zziębnięci, zasapani, ale upojeni zwycięstwem.

Trąbki grają hasło zbiórki. Ściągamy powoli, pędząc przed sobą gromady jeńców. Jest ich ponad dwustu, zбитych z tropu, nieprzytomnych od strachu.

Wtem, niemal równocześnie, z kierunku północnego i północnozachodniego, tuż za lasem, jakby na jedną komendę, dały się słyszeć dwa, a za chwilę jeszcze dwa wybuchy.

To dają o sobie znać nasi pionierzy. Leca w powietrze: most na Narwi pod Zawodowem i tory kolejowe między Rogówkiem a Zambrowem.

M. K. Dziewanowski.

NASZE PIĘŚNI KOŚCIELNE

„Gwiazdo jasności...”

Gwia-zdo ja-sno-ści, Pan-no czy-sto-ści,
 Tyś jest won-ny kwiat. Śliczna li-li-ja, śliczna li-li-ja,
 Śliczna li-li-ja, Pan-no
 Panno Ma-ry-a, módl się za na-mi
 módl się za na-mi

- Matko miłości, pełna jasności
Uproś strumień łask.
Śliczna lilija i t. d.
- Królowo nieba, którą czcić trzeba
Nie opuszczaj nas
Śliczna lilija i t. d.

„Plamy na słońcu”

OD 15.02 DO 16.03.

Wyznaczona w 1919 roku, po pierwszej wojnie światowej, konferencja pokojowa na godzinę 15-tą, rozpoczęła się o godz. 15.02, a więc z 2-minutowym zaledwie opóźnieniem. Obrady paryskie miały zamiar otworzyć również o 3-ej popołudniu. Planu tego jednak Bidault nie zrealizował, głosem dzwonka po raz pierwszy prosiąc o ciszę zebranych w pałacu luksemburskim dyplomatów z godzinnym przeszkoleniem, o 16.03. Zabobonni mogliby w tym dopatrywać się złej przepowiedni w odniesieniu do dalszych losów tego zebrania. Ojcowie nasi ludzili się po roku 1918, że utrwała pokój na ziemi. My zaś, ich synowie wyrodnici, wyszliśmy z pieluszek iluzji: po co się spieszyć, kiedy cała ta sprawa i tak z góry już skazana jest na niepowodzenie?!

Po batalii 1914 — 18 radziło w Wersalu nad traktatem pokojowym 70 ludzi. Dziś gmach luksemburski pochłania 1520 uczestników konferencji plus drugie tyle prawie przedstawicieli prasy. Ale, choć konferencja ta zmienia swoje oblicze z tygodnia na tydzień, nasładowując w tym niewiastę, która przy pomocy pudru i różu kunsztownie stwarza pozory coraz to innej, a zawsze interesującej osoby, na wet ta cyfra jej uczestników nie potrafi zainteresować przechodzącego obok gmachu posiadacza trzeźwego myślenia obywatela. Od czasu do czasu przystanie chyba jeszcze w tym miejscu żądania sensacji Paryżanka: i ona chce zobaczyć turban delegata hinduskiego oraz wielką brodę polityka Etiopii.

JESZCZE JEDNA STATYSTYKA!

Jak zawsze — sporządzona przez Amerykę. Jeden z korespondentów pism Stanów Zjednoczonych obliczył, że uczestnicy konferencji paryskiej wyrzucają z siebie średnio 170 słów na minutę. Rekordzistą pod tym względem jest sympatyczny przewodniczący delegacji australijskiej — dr. Ewart. Maruderem — Byrnes.

Ameryka znalazła się więc na szarym końcu. Przynajmniej raz!

LEPIEJ BYĆ DZIŚ DZIENNIKARZEM, NIŻ POLITYKIEM.

Właściwie to już wiadomo, dlaczego nad pałacem luksemburskim zawisły chmury nudy i śmiertelny krząć kruk, nie wrożący długiego życia toczonym tu obradom: najważniejsze 2 sprawy — niemiecka i japońska — usunięto z planu dyskusji. A przecież, załatwienie tych właśnie problemów jest kardynalnym warunkiem pokoju. Miał tedy rację min. Molotov mówiąc, że uczestnicy, nie w jednej, a w 5-ciu aż konferencjach pokojowych — z Włochami, Rumunią, Węgrami, Bułgarią i Finlandią.

Atmosfera, panująca na konferencji, porównuje tygodnik angielski, „Economist”, do atmosfery w szpitalu, gdzie przy ciężko chorym nie mówi się o groźnej mu śmierci. „Temoignage Chretien” zaś (23. 8.) nazywa rzeczy odważnie po imieniu, wskazując na zwalczające się przy zielonym stoliku 2 imperializmy — Rosji i Stanów Zjednoczonych. Nie uchybił też prawdziwe mowa angielski, Alexander, wspominając o zebraniach, toczonych w klimacie „ogólnego podejrzenia i wzajemnej nieufności”.

Wielkiej zaprawdę trzeba będzie użyć sztuki, żeby 21 skłóconych ze sobą wzajemnie państw mogło wreszcie zgodnie podpisać się pod wspólny traktat pokojowy, podyktowany wczorajszemu, dziś już zwyciężonemu wrogowi 26 zagadnień, według

Byrnesa, czeka jeszcze na jednomyślnie rozwiązanie przedstawicieli grubej czwórki. Czyż dziw, że ironicznie ktoś szepnął ostatnio o potrzebie pokoju nie ze zwycięzonymi, a — między zwycięzcami?

Kiedy, w traktacie omawiania sprawy włoskiej, na sali obrad zawiodły nagle megafony, sekretarz generalny konferencji. Fouques Dupase, oświadczył, że głosniki działają dalej w dolnej kondygnacji — w łóżkach prasowych. Dowcipny delegat angielski, Mc Neil, zaproponował wówczas kolegom zmianę miejsc. Ludzie pióra zajmą miejsca, przeznaczone dla dyplomatów, a politycy zjedzą do stall prasowych. Ofertę tę przyjęto ogólną wesołością. Usmiechnął się nawet — o zgrozo! Wyszynski. Podobno po raz pierwszy w „godzinach urzędowych”... Chyba jednak nie bez powodu. Albowiem i ten, który kręci obecnie kołowrotki dyplomacji sowieckiej, musiał już dojść do przekonania, że lepiej dziś być dziennikarzem, niż politykiem.

NIECH ŻYJE POKÓJ!
PRECZ Z POKOJEM!

Dyplomatom pęka głowa od krzyku niesfornego, zbyt wczesnie chyba urodzonego dziecka, któremu na imię: pokój. Przechodnie, mijający pałac luksemburski, powinni się pozdrowiać hasłem: „Niech żyje pokój!” Choćby ze sympatii i współczucia dla tych, co nad kołyską tego pokoju stoją...

Bo, jednocześnie — krwawe łuny rozpalili się znowu w Palestynie, w Indochinach, nad Indiami, Londyn ma nowe kłopoty z żydem — wiecznym tulaćcem. Ameryce dał się we znaki niewdzięczny Tito. W Chinach powstał jeszcze raz syn przeciwko ojcu. Rodzina Roosevelta oskarża Churchilla, że naumyślnie przedłużał ostatnią wojnę...

Historia śmieje się szyderczo z ludzkiej głupoty, w usta przedśmiertelny wklądając nam okrzyk: „Precz z pokojem!”

KARA WIEZIENIA
DLA WYNAŁAZCY

Kilka miesięcy temu podano w formie poufnej sensacji wiadomość o wykradzeniu z Londynu „atomowego” samochodu. Cała ta afera nie nabrałaby takiego rozgłosu, gdyby nie zaproszono o ministra Shinwella na demonstrację „próbnej jazdy” nowego wynalazku, która w rezultacie nie doszła do skutku. W nieprzyjemną tę historię wdała się niepotrzebnie brytyjska policja śledcza.

W tych dniach, W. Wilson, dzielnego „wynalazca”, znalazł się we własnej obronie przed wysokim trybunałem. Budując samochód w ten sposób, że ukrył w nim będzie można w przyszłości przed okiem ludzkim rezerwar na paliwo (to istota tego „rozreklamowanego szumnie wynalazku!”), pomysły Anglik postanowił drogą sprzedać swój patent, szukając jednocześnie rozgłosu w świecie nauki i na szpaltach prasy. Stąd też wzięła się myśl zaproszenia na inaugurację „próbnej jazdy” nowoskonstruowanego wozu całego szeregu poważnych gości, że samym ministrem na czele. Zorientowawszy się jednak w porę, że popis skończyć się może osobistą kompromitacją, Wilson wolał się ulotnić. A wtajemniczeni zaczęli szeptać o wykradzeniu wspianego wynalazku razem z jego autorem.

W tej chwili biedny Anglik siedzi za kratami. Będzie tam pokutował za ducha wynalazczości — 21 miesięcy.

m. s.

Rzeczy ciekawe

HISTORYCZNE OPACTWO
FOUNTAINS MA BYĆ
ODBUDOWANE.

Grupa wybitnych katolików angielskich z księciem Norfolk na czele rozpoczęła zabiegi o wykupienie z rąk prywatnych ruin historycznego opactwa Fountains w środkowej Anglii.

Opactwo Fountains, założone w roku 1032, należy do najstarszych zabytków historycznych w Anglii. Przez szereg wieków było ono siedzibą Benedyktynów. Podczas przewrotów i walk religijnych, wywołanych reformacją, opactwo zostało zniszczone, a zakonnicy zgładzeni. Obecnie pozostały tylko ruiny, ale mury wspianego niegdyś opactwa zachowały się dość dobrze.

Dzięki temu istnieje możliwość odbudowania klasztoru. Jest projekt oddania go ponownie Benedyktynom.

Odbudowane opactwo ma być, według zamierzeń inicjatorów, pomnikiem na cześć tych katolików angielskich, którzy stracili swe życie w czasie ostatnich dwóch wojen. Opactwo ma być udostępnione dla publiczności, pragnącej zwiedzać zabytki.

ZA NIEDOPUSZCZALNE uznano w Austrii podawanie, wprowadzonego za Hitlera określenia jako wyznacznika „Gottgläubig” (wierzący w Boga), „ponieważ tego rodzaju pojęcie nie wystarcza do oznaczenia religijnego wyznania”. Wszyscy, którzy go dotychczas używali, mają się wpisać na listę bezwyznaniowców, o ile nie należą do jakiegokolwiek wspólnoty religijnej.

ANKIETA GALLUPA. Instytut Gallupa przeprowadził w W. Brytanii ankietę. Na pytanie „czy w ciągu roku Pańskie przyjazne uczucia wobec Stanów Zjednoczonych wzrosły czy zmalały?” — 11% odpowiedziało, że wzrosły, 32% zmalały, 51% te same, 6% „nie wiem”. Ankieta przed 9 miesiącami dała prawie identyczny stosunek głosów. Natomiast duże różnice wystąpiły przy drugim pytaniu o zmianę w ciągu roku uczuć wobec Rosji. Tutaj 8% odpowiedziało, że uczucia wzrosły, 41% że zmalały, 41% bez zmiany, 10% „nie wiem”. Przy poprzedniej ankiecie na

POSZUKIWANIA

J. MANUELA SIBIGA, proszę o wiadomość. Wiestaw, 10, Ridgfield Road, Oxford.

Pikuła Józef w Anglii, poszukuje Pikułę Piotra, syna Piotra i Marii w domu Berbeke, w roku 1925 wyjechał do Francji, mieszkał w Paryżu, brat poszukującego.

Zbąski Stanisław w Szkocji, poszukuje Zborowską Marię, w 1939 — 1940 r. była urzędniczką Ambasady R. P. w Paryżu, pośredniczyła w korespondencji z rodziną poszukującego.

Wszelkie wiadomości o wyżej wymienionych osobach prosimy kierować na adres: Światowy Związek Polaków z Zagranicy, World League of Poles Abroad, 28, Beaufort Gardens, London, S. W. 3. England.

Francuska rodzina (z trojgiem dzieci) poszukuje natychmiast do pracy 2 POLKI - KATOLICZKI:

1) KUCHARKĘ lub BONNE A TOUT FAIRE,

2) POKOJOWKĘ,

ew. małżeństwo bez dzieci. Warunki 2.500 fr. mies. na osobę z utrzymaniem i mieszkaniem. Zgłaszać się lub pisać:

Julien Rouff, 2 Route St Leu, EAU-ONNE (S. et O.).

D. Dowojna - Bienaimé

Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu

Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp. 23, Quai de la Tournelle — PARIS 5
 Metro: Maubert, St.-Michel, St.-Paul,

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 263-bis, rue Saint-Honoré, — PARIS I.
 Telefon: OPERA 37-69.

PRENUMERATA: Kwartałna .. 60 fr. — Półroczna .. 120 fr.
 C/c. CHEQUES POSTAUX: Mr. A. Szymanowski — Paris 4955.03.

CENA pojedynczego egzemplarza w sprzedaży 5 fr.

„zmalanie” uczuć przyjaznych wobec Rosji padło 19% głosów.

„OFIARY HITLERYZMU”. Do ofiar nazizmu zalicza zeznający w Norymberdze marsz. Manstein również niemiecką generalizację. Z 17 marszałków do domu odesłano podczas wojny 10, a 3 powieszono. Z 36 generałów - pułkowników 18 odesłano do domu, a 5 bądź stracono, bądź zwolniono z infamią.

SOWIECKI REKORD SPADOCHRONOWY wynosi 13.108 m. Nowe sowieckie spadochrony, umożliwiające skok przy szybkości samolotu 500 km. na godz., mają kształt kwadratowy, co zmniejsza kołysanie. Rekordzista, Wasyl Romaniuk, przez cały okres treningu odżywał się wyłącznie roślinami. Na 4 godziny przed skokiem dostał zastrzyk glukozy i zjadł dużo czekolady. Przed skokiem oddychał przez 10 minut tlenem. Skok trwał 167 sekund.

SWIAT W KALORIACH. Według wydanej 1. b. m. brytyjskiej Białej Księgi w okresie od kwietnia do czerwca b. r. nastąpiła w W. Brytanii obniżka racji żywności do 2.850 kaloryj, w Stanach Zjedn. do 3.100. We Francji, Belgii, Holandii i Norwegii racje wynosiły 2.300 — 2.500 kal., w Kanadzie i Australii 3.000, w krajach dożywianych przez UNRRA 1.700 — 2.400.

W MALBURGU, w strefie amerykańskiej okupacji Niemiec, pochowane zostaną trumny ze zwłokami Hindenburga i Fryderyka, pod koniec wojny przez nazistów przewiezione z Prus wschodnich na zachód.

P. FORTE Z CROIX, najstarsza mieszkanka Francji, zmarła, przeżywszy 105 lat i 8 miesięcy. Przed miesiącem otrzymała z rąk ministra ludności Roberta Prigent wiceadmirała Muselier, dyplom honorowy najstarszej mieszkanki Francji.

Po zgonie pani Forter, najstarszą mieszkanką Francji jest obecnie pani Sablon, urodzona w 1842 r. i zamieszkała w Fechain (Nord).

Z KSIĄŻEK.

Wanda Ładzina: Lourdes, Wydanie 2-gie. Stron 64.

„Nie wszystko zginęło i zginąć musi — wola do nas Bóg za pośrednictwem naszej Matki z Lourdes”. Słowa te, napisane we wstępie do broszurki przez X. Rektora Dra Fr. Cegiękę, były chyba głównym powodem powtórnego już ukazania się tej książeczki. Zmęczona wojną ludzkość, i taknie dziś prawdziwego pokoju. Wiemy zaś dobrze, że pokój ten najłatwiej uprosimy za wstawieniem Matki Najśw. Modli się więc i polski pielgrzym na francuskiej ziemi do Tej, którą kiedyś czcił w Częstochowie, a którą dziś chwalić może w Lourdes. Broszura pędziły poznaje nas z życiem i cudownymi wizerunkami Bernadetty, zajmując historią późniejszą owego miejsca, wstawionego łaskami Maryjnymi, specjalnie rozdzielając poświęcając naszym rodakom — patriotom.

Praca ta znajdzie się chyba w rękach wszystkich Polaków na obczyźnie. Skorzysta z niej i ten, co już Lourdes zwiedził, jak i ten, co się do tej miejscowości dopiero wybiera.

DO SZAN, KSIĘŻY I NAUCZYCIELI.

Ukazał się

KATECHIZM MAŁEGO POLAKA

do nauki religii rzymsko-katolickiej, w nowym wydaniu i formacie, na dobrym papierze; stron 144. W dodatku: nabożeństwa i pieśni. — Zamówienia kierować do:

Ks. Ludwik MAKULEC
 20, Av. Albert 1-er, CAEN (Calvados)

Gérant: L. CHARPENTIER

No d'Autorisation 1322

IMPRIMERIE RICHARD — BOT. 43-05